REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

ŚRODA 14 CZERWCA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowa) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Parlament gospodarczy świata przy pracy

Groźne memento Mac Donalda wobec przedstawicieli 67 państw

LONDYN, 13.6. Punktualnie o g. 3 popoł. król Jerzy V otworzył uroczyście światową konferencję monetarną i gospodarczą.

Król był ubrany w żakiet z kwiatkiem w butonierce.

Gdy wszedł król, za którym kroczył Mac Donald a następnie Drummond i Avenol oraz sekretarz króla Wigram i sekretarz techniczny konferencji Hankey — wszyscy wstali.

Król wszedł na wzniesienie i, stanąwszy przed fotelem prezydjalnym, mając po obu bokach towarzyszące mu osoby, skłonił się lekko zgromadzeniu., które odpowiedziało podobnym ukłonem.

Mowa króla Jerzego V

Tekst przemówienia brzmi j. n.:

— W tych czasach ogólnego kryzysu gospodarczego witam panów na ziemi angielskiej z uczuciem głębokiej odpowiedzialności.

Witam serdecznie przedstawicieli państw, będących członkami Ligi Narodów. Śledziłem zawsze pracę Ligi Narodów z jaknajżywszem zainteresowaniem i sympatją. Liga Narodów zwołała tę konferencję i przygotowała jej drogę przez cenne usługi komitetu rzeczoznawców. **Bez Ligi Narodów i bez jej ideałów wątpię, aby to wielkie zgromadzenie mogło kiedykolwiek dojść do skutku.**

Witam niemniej serdecznie przedstawicieli państw nienależących do Ligi Narodów podnosząc z uznaniem ożywiającą je chęć współpracy, która skłoniła je do wzięcia udziału w obradach.

— **Z najgłębszem wzruszeniem patrzę na dostojne zgromadzenie tak liczne i wielkie, lecz reprezentujące koncesje jeszcze o wiele większe,** w których zawarte są nadzieje i życzenia całego świata. Świat cały znajduje się w stanie niepokoju i was, panowie, czeka ciężkie zadanie, którego nie można będzie dokonać bez dobrej woli i szczerej współpracy. Wyciągam do was rękę i z całego serca życzę, aby wysiłki wasze doprowadziły do pomyślnych rezultatów, na które wszystkie narody świata oczekują z niecierpliwością.

Król stwierdził istnienie szczerych chęci osiągnięcia porozumienia.

— Wzrastającą ciągle liczba bezrobotnych jest dla mnie przedmiotem ciągłej troski. Podobnie chyba, jak dla wszystkich tu obecnych. Dlatego też odwołuję się do wszystkich aby zechcieli szczerze współpracować dla dobra całego świata.

Podkreślając następnie, że naturalne bogactwa świata dalekie są od wyczerpania i że człowiek niewątpliwie zdolny jest je wykorzystać dla celów postępu i cywilizacji, król zaznaczył, **że nadmiar produkcji sam przez się tworzy nowe zagadnienia, a jednocześnie stał się ponownem potwierdzeniem wzajemnej zależności narodów i wartości ich współdziałania.** Obecnie nadeszła okazja zastosowania tych obserwacji w służbie dla ludzkości.

Król zakończył przemówienie wyrażeniem życzenia, aby rezultaty prac konferencji wprowadziły świat na drogę dobrobytu, postępu i ładu.

Mowa Mac Donalda

Tłumacz Ligi Narodów Matisse dokonał przekładu mowy królewskiej, tłumacząc ustęp angielski na język francuski, a ustęp francuski na angielski. Gdy to zostało dokonane, król wstał i znowu, skłoniwszy się lekko przed zgromadzeniem, które odpowiedziało takim samym ukłonem opuścił salę konferencyjną. Nastąpiła krótka przerwa, gdyż prezydent konferencji odprowadzał króla.

Po 2-u minutach Mac Donald powrócił, zajął miejsce prezydjalne i wygłosił przemówienie, które naogół miało charakter formalny i zawierało tylko 2 ustępy ciekawsze.

W jednym z nich Mac Donald w bardzo ostrych słowach podkreślił, **że obecny stan rzeczy, a zwłaszcza stan bezrobocia, nie może trwać dalej, że świat dąży w kierunku rewolucji, w której zdobycze postępu zostają zagrożone przez akty zwątpienia i rozpaczy.**

W 2-im ustępie Mac Donald, **mimo, że sprawa długów nie znajduje się na porządku dziennym konferencji, podkreślił, że sprawa ta musi być załatwiona, zanim usunięte będą inne przeszkody na drodze ku ogólnej odbudowie gospodarczej.**

Ten ustęp wywołał pewne zdumienie na twarzach delegatów amerykańskich, którzy nie liczyli aby Mac Donald w tak wyraźny sposób podkreślił zagadnienie długu.

Stałe prezydium

Mac Donald zaproponował wybór stałego prezydjum konferencji w składzie 16 szefów delegacyj następujących krajów: W. Brytanji, Francji, Niemiec, Włoch, Rosji Sow. Czechosłowacji, Węgier, Holandji, Szwecji, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Meksyku, Argentyny, Japonji i Chin.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 16.40, odraczając je do jutra do godz. 11-ej rano.

Albanja obok tronu

LONDYN, 13.6. W uroczystem otwarciu konferencji ekonomicznej brało udział tylko po 2 delegatów każdego z państw reprezentowanych na konferencji.

Ponieważ miejsca przydzielane były według porządku alfabetycznego nazw poszczególnych narodów w języku francuskim najlepsze miejsca w pierwszym rzędzie tuż obok tronu królewskiego przypadły Albanji.

Stanowisko polskie

Rząd polski nie traktuje konferencji tej jako terenu rozgrywki politycznej, lecz jako miejsce pracy technicznej, o czem świadczy choćby skład delegacji.

Wiceminister Koc, jako szef delegacji będzie dążyć w swej działalności na konferencji do tego, aby w marazm obrad teoretycznych wnieść rozważania czysto życiowe, polegających na wyciągnięciu wniosków z doświadczeń polskiej rzeczywistości gospodarczej w zastosowaniu do współpracy międzynarodowej.

Polska bowiem w ciągu ostatnich lat kryzysu zdołała utrzymać u siebie możliwą w jej warunkach równowagę gospodarczą i to bez obcej pomocy. Zmuszona jednak była odwołać się — z czego tutaj w rozmowach kuluarowych zdają sobie bardzo dobrze sprawę — do kolosalnych ofiar ze strony państwa, jak i każdego ze swoich obywateli.

Ofiary te wraz z wielkiem obniżeniem stopy życiowej każdego Polaka są tak wielkie, że nie można z niemi porównać ofiar złożonych na ołtarzu kryzysu ze strony obywateli państw gospodarczo silniejszych.

Nastrój wyczekiwania

LONDYN, 13.6. Reasumując wrażenia pierwszego posiedzenia konferencji, należy stwierdzić, że **otwarcie jej nastąpiło w atmosferze bardzo suchej i bynajmniej nie uroczystej. Z nastroju, jaki panował na sali, trudno było wyciągnąć wniosek, że jest to konferencja międzynarodowa, zmierzająca do odbudowy gospodarczej całego świata.**

Ogólnie nastrój konferencji należy określić, jako nastrój wyczekiwania. Nikt się nie spodziewa, aby w obradach, które niewiadomo jak długo potrwają, znaleziono jakieś cudowne remedium generalne na uzdrowienie świata.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa stabilizacji walut krajów silniejszych gospodarczo.

W 2-gim dniu

LONDYN, 13.6. Dzisiejsze ranne posiedzenie konferencji ekonomicznej rozpoczęło się o godz. 10 min. 30 od przyjęcia wniosku prezydjum konferencji, które zaproponowało:

1) prowadzić debatę generalną w ciągu 3-ch dni: wtorek, środę i czwartek, oraz zakończyć ją w czwartek wieczorem.

2) ograniczyć przemówienia programowe do maximum 15 min. każde.

3) powołać do życia dwie komisje: monetarną i gospodarczą, co do składu których biuro poda swoje propozycje jutro rano. Komisje miałyby rozpocząć swe prace od piątku rano.

Kolejność dzisiejszych przemówień była następująca: 1) premjer francuski Daladier, 2) minister finansów Włoch Jung, 3) wiceprem jer południowej Afryki gen. Smith i 4) amerykański sekretarz stanu Hull.

Przeciw inflacji

Daladier bardzo ostro wystąpił w swojem przemówieniu przeciw inflacji, podkreślając, że przywrócenie równowagi gospodarczej świata zależy przedewszystkiem od zakończenia walki walutowej, jaka się toczy między głównemi mocarstwami.

Daladier wysunął bezpieczeństwo kalkulacji finansowej w życiu handlowem, jako najważniejsze zadanie, nawołując do powrotu do ustabilizowanego złotego parytetu, i zatrzymania fluktuacji w ruchu złota i walut.

Również delegat włoski Jung bardzo wyraźnie wystąpił przeciwko inflacyjnym tendencjom.

Walka o przewodnictwo

Pomiędzy Wielką Brytanją i Francją z jednej strony, a Ameryką z drugiej strony zachodzi spór co do objęcia przewodnictwa w komisji monetarnej, w której z natury rzeczy skoncentruje się cały ciężar konferencji.

Ameryka żąda przewodnictwa dla siebie. Francja, popierana przez Wielką Brytanję, sprzeciwia się, twierdząc, że kraj, który prowadzi politykę inflacyjną i opiera się stabilizacji, nie może kierować komisją monetarną, której zadaniem jest zatrzymanie inflacji.

Francja żąda przewodnictwa tej komisji dla siebie, twierdząc, że kierownictwo spoczywać winno w ręku tego kraju, który, jako kraj wierny złotemu parytetowi, daje największą gwarancję stabilizacji walutowej.

Odwołana mowa

delegata Ameryki

LONDYN, 13. 6. *Jako czwarty mówca przewidziany był Amerykanin Hull, tymczasem nieoczekiwanie, gdy jego kolejność nadeszła, Hull nie zabrał głosu i zamiast niego przemawiał, jako* czwarty, delegat japoński wicehrabia Ishi, a po nim delegat Urugwaju.

Hull dziś wogóle przemawiać nie będzie, odczyta on swoje przemówienie dopiero jutro.

Nagła zwłoka nastąpiła wskutek przeredagowania ułożonego tekstu przemówienia Hulla. *Wczorajszy ustęp w przemówieniu Mac Donalda, dotyczący długów, spowodował konieczność poczynienia tych zmian, albowiem Amerykanów ustęp ten zaskoczył.*

Również delegat włoski poruszył dziś konieczność załatwienia sprawy długów. Pozycja delegacji amerykańskiej staje się bardzo drażliwą. Nadomiar tego wszystkiego w samej delegacji amerykańskiej panują rozbieżności co do stanowiska programowego, jakie ma zająć Hull.

Meksyk grzmi

od bratobójczych strzałów

MEKSYK, 13. 6. Na zebraniu politycznem w mieście Zitacuaro doszło do strzelaniny, przyczem 8 osób zostało zabitych, a około 100 odniosło rany.

Dyskusja dotyczyła zbliżającej się kampanji wyborczej, przyczem przeciwnicy zacietrzewili się do tego stopnia, że zaczęli się wzajemnie ostrzeliwać z rewolwerów. Większość ofiar stanowią jednak osoby w sporze nie zainteresowane.

Ostrzegamy przed złudzeniami!

Mowa wiceministra Koca na konferencji londyńskiej

LONDYN, 13.6. — Mowa szefa delegacji polskiej, wicemin. Adama Koca była krótka i zwięzła: trwała zaledwie 12 minut.

Odbiegała ona swą zawartością od mów jego przedmówców i wywołała zaciekawienie sali i huczne oklaski szczególnie ze strony Francuzów i Włochów. Włoski minister skarbu Jung, po przemówieniu min. Koca, złożył mu gratulacje, oświadczając, **że punkt widzenia polski w zupełności pokrywa się z włoskiem stanowiskiem teoretycznem i praktycznem.**

Mowę charakteryzowało przede wszystkiem praktyczne ujęcie całokształtu problemów, nad któremi obraduje konferencja, oparte na dokładnej analizie zmagań się Polski z trudnościami gospodarczemi. Mowa nacechowana była głęboką konsekwencją i prostotą tez i metod, któremi powodują się czynniki, kierujące finansami Polski.

Wicemin. Koc przedstawił wysiłki, których Polska dokonała dla zbrostania trudnościom gospodarczym i w obronie waluty przy pozostawieniu wolnego obrotu dewizami.

Widoczne było, że nasz delegat, gdyby nie musiał używać języka dyplomatycznego, powiedziałby po prostu:

— **Niczego od was nie żądaliśmy, borykając się z kryzysem.** Nie korzystaliśmy z waszych pożyczek i z innych postaci pomocy finansowej. aZrządzenia nasze nie przyniosły szkody innym państwom. Utrzymaliśmy stałość naszej waluty, ponieśliśmy wprost olbrzymie ofiary. **Czekamy teraz, aby ci wielcy tego świata wzięli się do dzieła najpierw u siebie.** Nasze doświadczenia wskazują, że dla dobra międzynarodowych stosunków przedewszystkiem należy uregulować wewnętrzne stosunki gospodarcze poszczególnych państw. Gdy wielkie waluty się chwieją, gdy niewiadomo, kiedy nastąpi ich stabilizacja, niepredko można spodziewać się poprawy. Nie zadowolą nas recepty generalne praktycznie niewykonalne. **Ostrzegamy przed złudzeniami, gdyby w wyniku konferencji chciano zastosować w gospodarstwie światowem jakieś metody eksperymentalne, zamiast zająć się najpierw tem, co jest rzeczą podstawową i jasną, tj. spraw chwiania się wielkich walut i coraz dalej posuwającej się praktyki autarkicznej i wadliwej polityki celnej.**

Wszystkie te myśli znalazły w mowie wicemin. Koca wyraz stanowczy choć zredagowane były w formie dyplomatycznej.

W odróżnieniu od przemówienia delegata niemieckiego, który na pierwszy plan wysunął zagadnienia polityczne, uzależniając sprawy ekonomiczne od ich załatwienia, mowa wicemin. Koca zawierała uwagi, wskazujące na konieczność powrotu zaufania i stabilizacji stosunków.

Tezy mowy różniły się temsamem także i od tez amerykańskich, zarówno w kwestji stabilizacji waluty jak i polityki cen.

Po zakończeniu posiedzenia konferencji rozpoczęła się debata w parlamencie, gdzie ma być zdecydowana sprawa długów, t. zn. czy Anglja w czwartek zapłaci. Jest charakterystyczne, że główna teza stabilizacji walut w konsekwencji prowadzi do rewizji długów, bowiem bez tej rewizji o stabilizacji nie może być mowy. Dlatego też konferencja już od pierwszego dnia zajęła się sprawę długów. Amerykanie robią wszystko, ażeby konferencja nie zajęła się sprawą długów, dlatego też w ciągu najbliższych dni konferencja będzie miała ciekawsze momenty z powodu opozycyjnego stanowiska Ameryki. Już dziś dało się zaobserwować napreżenie, które zapewne jutro będzie wyjaśnione w przemówieniu delegata amerykańskiego.

Odrzucony projekt

40-godzinnego tygodnia pracy

GENEWA, 13. 6. *Na posiedzeniu międzynarodowej konferencji pracy po ożywionej dyskusji odrzucono projekt wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy,* większością 65 głosów przeciwko 55.

Uchwała ta jest o tyle znamienna, że właśnie na dzisiejszem posiedzeniu światowej konferencji gospodarczej w Londynie premjer francuski Daladier oświadczył w swojem przemówieniu, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy jest jednym z warunków przezwyciężenia obecnego przesilenia gospodarczego.

Międzynarodowa konferencja pracy postanowiła wystosować do poszczególnych rządów ankietę w sprawie skrócenia godzin pracy. Materjały tej ankiety mają posłużyć podstawą do nowego międzynarodowego układu, który będzie opracowany na następnej konferencji w przyszłym roku.

Zatopiona ulica w Warszawie

Skutkiem zaniedbania i opieszałości Magistratu, w ten sposób wygląda ulica Gdańska na Grochowie po wczorajszych deszczach.

Ograniczone pełnomocnictwa

delegacji polskiej

LONDYN, 13.6. Jak wynika z raportu komisji weryfikacyjnej, pełnomocnictwa delegacji polskiej na światową konferencję gospodarczą nie są kompletne, to znaczy, że **delegacja polska upoważniona jest jedynie do wzięcia udziału w konferencji, lecz nie do złożenia podpisów pod ewentualną umową, jaka może wyniknąć z konferencji.**

W podobnej sytuacji, jak delegacja polska, znajduje się szereg innych krajów, których delegacje posiadają ograniczone pełnomocnictwa.

Wobec tego, że prezydjum konferencji posiadać będzie charakter polityczny, zaś delegacja polska ma charakter ściśle techniczno-fachowy, szef delegacji polskiej nie czyni starań o wejście Polski w skład prezydjum konferencji.

Angljа nie zapłaci

o ile Ameryka nie weźmie zaliczki

LONDYN 13.6. Wczoraj w nocy po zakończeniu bankietu rządu brytyjskiego dla uczestników konferencji, odbyła się półgodzinna narada gabinetowa, zwołana nagle wobec otrzymania z Waszyngtonu późnym wieczorem wiadomości, które zmieniają sytuację w sprawie długów wojennych.

Według tych wiadomości Roosevelt miał po dłuższej naradzie ze swoimi doradcami zdecydować, że nie może podjąć wojny z kongresem w sprawie płatności przez Wielką Brytanję długów wojennych.

Cała dzisiejsza prasa poranna twierdzi, że gabinet na swojej nocnej naradzie postanowić miał, iż o ile Ameryka nie przyjmie awansu, to gabinet brytyjski zdecydowany jest nic nie zapłacić, odraczając zapłatę do dalszego wyjaśnienia sprawy długów pomiędzy obu rządami.

W dziennikach które zastanawiają się nad nagłą zmianą frontu w Ameryce, wyrażane jest przypuszczenie, że wczorajsze przemówienie Mac Donalda przy otwarciu konferencji, w którem Mac Donald w bardzo jaskrawy sposób poruszył sprawę długów wojennych, wywołało w Ameryce wielkie niezadowolenie i spowodowało zmianę stanowiska Roosevelta.

NOWY JORK, 13.6. Nota Anglji w sprawie długów wojennych spodziewana jest dziś w Waszyngtonie.

Według „Herald Tribune" przewiduja tam, że w nocie zawarta będzie propozycja tylko częściowej spłaty czerwcowej należności.

„News York Times" pisze, że prezydent Roosevelt stał się ostrożniejszym wskutek decyzji kongresu, co do nieodraczania obrad.

Hindenburg chory

Obawy o życie prezydenta

LONDYN 13.6. Delegacja niemiecka w Londynie jest żywo zaniepokojona wiadomościami, jakie nadeszły tu wczoraj wieczorem z Berlina o stanie zdrowia prezydenta Hindenburga.

Hindenburg od dwu dni ma silną gorączkę, co wobec jego podeszłego wieku budzi u członków delegacji niemieckiej poważne obawy.

Włamanie do Reduty

kradzież garderoby i rekwizytów teatralnych

Do teatru Reduta, mieszczącego się w podziemiach przy ul. Kopernika 46, włamali się nocy ubiegłej złodzieje. Zneciły ich widocznie wiadomości o cennych zbiorach, jakie teatr posiada.

Złodzieje, po wyłamaniu zamków, wtargnęli do garderoby artystów, skąd skradli kilka garniturów. Następnie przeszli do składu ubiorów. Zabrali stamtąd duże kotary, pokrowce na meble i cenny kostjum. Ze śladów gospodarki znać, że rabusie działali w pośpiechu.

Po pewnym czasie otwarte drzwi do teatru spostrzegł dozorca nocny i zaalarmował policję. Natychmiast zarządzono obławę, która doprowadziła do ujęcia jednego z rabusiów.

Mianowicie na Wybrzeżu Kościuszkowskiem zatrzymano Stanisława Kazmirowa, znanego złodzieja, który usiłował ze skradzionemi rzeczami przeprawić się łodzią na drugi brzeg Wisły.

Teatr po kilku godzinach wszystkie swoje rzeczy otrzymał.

Głowa Państwa w Kielcach

na święcie 2 pułku artylerji Legionów

KIELCE, 13.6. Wczoraj odbyły się tu uroczystości związane z obchodem 15-lecia 2 p. art. lekkiej Legionów oraz poświęcenia pływalni i kamienia węgielnego pod budowę domu przysposobienia wojskowego.

Uroczystości te zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej, który przybył samochodem ze Spały.

Ziemia kielecka witała Dostojnego Gościa niezwykle serdecznie. Po wsiach i miasteczkach zbierały się tłumy ludności, które manifestowały swe uczucia przywiązania dla Głowy Państwa. Specjalnie serdeczne przyjęcie zgotowano panu Prezydentowi w Opocznie.

Do Kielc P. Prezydent przybył o g. 9.15 powitany przy bramie tryumfalnej przez przedstawicieli władz, duchowieństwa oraz posłów i senatorów BBWR. Drogę wiodącą od granic miasta do mieszkania p. wojewody Paciorkowskiego zaległy niezliczone delegacje organizacji Przysposobienia Wojskowego Związku Strzeleckiego, Sokoła, młodzieży szkolnej oraz tłumy publiczności.

P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu wojewody Paciorkowskiego gen. Osińskiego i świty przeszedł przed frontem kompanji honorowej 4-go p. p. leg. przy dźwiękach hymnu narodowego. W tym momencie ustawiona na wałach baterja 2-go p. a. l. oddała 21 strzałów armatnich.

Wśród niezwykłego entuzjazmu ludności P. Prezydent w towarzystwie wojewody przejechał ulicami miasta do przygotowanych dlań apartamentów.

O g. 10-ej P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie inspektora armji gen. Osińskiego przybył do koszar 2-go p. a. l. gdzie rozpoczęła się msza święta, po mszy świętej ks. biskup Gawlina wygłosił kazanie, poczem obecni odśpiewali „Boże coś Polskę". Następnie odbyła się uroczystość rozdania oznak pułkowych szeregowi zasłużonych osób. Po tych uroczystościach odbyła się defilada pułków oraz kompanji honorowej 4-go p. p. leg., a następnie obiad żołnierski w koszarach 2 p. a. l.

15-to lecie pułku artylerji lekkiej dało sposobność płk. Bigo złożenia gorących zapewnień na ręce P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, że 2-gi pułk art. lek. wierny będzie tradycjom, które zostały stworzone przez twórcę armji polskiej Marszałka Piłsudskiego, na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzplitej, podchwycony entuzjastycznie przez obecnych.

W tym momencie ustawiona pod lasem baterja artylerji tego pułku oddała przepisowe 21 strzałów.

Następnie szef departamentu artylerji płk. Bold, mówił w gorących słowach o tem że tradycje pułku stworzone zostały na rozkaz twórcy armji polskiej pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego i wzniósł okrzyk na cześć armji polskiej i Marszałka Piłsudskiego.

Krótkiem przemówieniem wojewody Paciorkowskiego zamknięto uroczystości.

KIELCE, 13.6. W godzinach popołudniowych P. Prezydent Rzplitej wziął udział w uroczystem otwarciu i poświęceniu pływalni na kieleckim stadjonie sportowym, następnie w poświęceniu kamienia węgielnego pod gmach P.W. i W.F. im. Marszałka Piłsudskiego.

Wieczorem P. Prezydent wziął udział w raucie, wydanym na jego cześć przez miasto, gdzie stosownie do swego życzenia zetknął się z miejscowem społeczeństwem.

O godz. 22-ej P. Prezydent, żegnany owacyjnie przez zebranych odjechał autem do Spały.

Nowy kurs N. D.

pod znakiem wiary w Hitlera

Onegdaj popołudniu ogłoszone zostały uchwały rady naczelnej stronnictwa Narodowego, która obradowała w ubiegłą niedzielę.

Położenie zewnętrzne Polski — brzmi jedna z uchwał — w chwili obecnej nie daje pola do szerzenia alarmów wojennych, głównie z tego powodu, że nasz sąsiad zachodni zwrócił obecnie swe wysiłki ku rozwiązaniu wielkich i trudnych zagadnień wewnętrznych. Natomiast w bliższej lub dalszej przeszłości, niebezpieczeństwo zewnętrzne znacznie wzrośnie, gdy wzrośnie potęga Niemiec. Stąd — zdaniem stron. Narodowego — wypływają dla Polski zadania: przyczynić się ze swej strony do utrzymania pokoju, w szczególności na swoich granicach i zwrócić swe siły ku zagadnieniom wewnętrznym, ku wzmocnieniu narodu i państwa.

Dalsze rezolucje, uchwalone przez radę naczelną Stron. Nar., są przeważnie wyrazem nowego kursu w Stronnictwie, powstałego pod wpływem zwycięstwa Hitlera w Niemczech.

Więc w zakresie polityki gospodarczej rada naczelna daje wyraz przekonaniu, że uzdrowienie i rozwój handlu polskiego zależne są od wytworzenia systemu obrony przed handlem żydowskim.

W zakresie polityki społecznej i narodowej rada naczelna domaga się: zmiany systemu wychowania publicznego, ocalenia inteligencji przed dopływem Żydów do szkół wyższych, powstrzymania dopływu żydów do Polski, pozbycia się znacznej liczby Żydów z kraju, zatamowania propagandy przeciwreligijnej.

W konkluzji rada naczelna wzywa wszystkich członków stronnictwa ażeby obecnie ze zwiększoną energją bronili na każdej placówce zasady, że Polska jest państwem narodowem.

Uchwała zawiera ponadto kilka jeszcze punktów, dobrze znanych biadań opozycji na ustabilizowany w kraju system rządzenia.

Pokój mieszkalny

a nie korytarz

Na łamach „Frankfurter Zeitung" rozpoczęto serję artykułów znowu na temat Pomorza polskiego. Nie warto byłoby powtarzać tych zwykłych hakatystycznych wywodów, gdyby nie zupełnie nowy motyw argumentacji.

Zazwyczaj aż do znudzenia powtarzali Niemcy, że odebranie Polsce Pomorza jest nieodzowne, bo to jest korytarz, wąski pas ziemi. Niemcy puścili w obieg po świecie ten bezsensowny tytuł — korytarz polski.

Nagle z „Frankfurter Ztg." dowiadujemy się, że nazwa korytarz to jest polski wymysł. Zdaniem skl... tleryzowanej „Frankfurterki" nie... ma żadnego korytarza, Pomorze polskie — jest to — pisze gazeta — piękny i wartościowy kawał kraju, piękny pokój mieszkalny i do pracy, a wcale nie żaden korytarz. Dlaczego Polacy robią z tego korytarz, to ich sprawa".

Otóż właśnie Polacy nie robią z Pomorza — korytarza, uważają go za kawał ziemi, zamieszkałej w ogromnej większości przez ludność polską i pracującą dla Polski. A więc zgoda, niema korytarza, jest Pomorze polskie.

Wiceminister inż. Gallot o swem ustąpieniu

Wszystko to fantazje!..

W związku z wiadomościami o ustąpieniu podsekretarza stanu w ministerstwie komunikacji inż. Gallotta, zwróciła się Ajencja „Iskra" do niego z prośbą o informacje, jak należy komentować te wiadomości.

— Owszem, czytałem te różne fantazje, które część prasy snuje na mój temat — oświadczył p. wiceminister inż. Gallot — nie mogę jednak potraktować ich bardziej serjo, niż na to zasługują. Jedni umieścili mnie już zpowrotem w Zakładach Modrzejowskich, co jest zupełnie nieprawdą. Inni dopatrzyli się jakichś konfliktów między p ministrem inż. Butkiewiczem a mną, choć miałem i mam jaknajmilsze wrażenia ze współpracy z p. ministrem. Inni wreszcie robią mnie nawet kuzynem p. premjera Prystora. Byłoby to dla mnie istotnie pokrewieństwo bardzo zaszczytne, ale niestety istnieje ono tylko w fantazji owych rzekomo wtajemniczonych informatorów. Prawdą jest tylko to, iż istotnie opuszczam swoje stanowisko i sądzę, że mam prawo po półtorarocznej, dość wyczerpującej pracy na niem, opuścić je bez sensacyjnych domysłów. Nie idę do Modrzejowa, lecz przedewszystkiem będę na urlopie, choćby z tego powodu, że nietylko przez te ostatnie półtora roku, ale już od czterech lat ani tygodnia urlopu nie miałem. Jak wrócę z urlopu, to może panowie się dowiedzą, na jaką placówkę pójdę.

*

W uzupełnieniu wiadomości o ustąpieniu ze stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie komunikacji inż. J. Gallota, „Iskra" dowiaduje się, że wiceminister Gallot po opuszczeniu swego stanowiska nie powróci do dyrekcji Zakładów Modrzejowskich, ani też — jak doniosły niektóre dzienniki — nie obejmie dyrekcji Zakładów Żyrardowskich. Inż. Gallot po opuszczeniu stanowiska wiceministra komunikacji wyjechać ma na kilkotygodniowy wypoczynek.

Start 24 hydroplanów włoskich

z Europy do Ameryki

RZYM, 13.6. — Tel. wł. — Włoski minister lotnictwa, generał Italo Balbo, zapowiedział na dziś dawno oczekiwany start 24 hydroplanów italskich do lotu przez Atlantyk północny z Europy do Ameryki.

Wedle zapewnień ministerstwa lotnictwa samoloty stoją w porcie lotniczym Orbetello już całkowicie gotowe do drogi.

Start początkowo wyznaczono na koniec maja aby eskadra włoska przybyć mogła do Chicago — celu swego lotu, w dniu otwarcia w tem mieście wszechświatowej wystawy.

W kilka godzin po otwarciu generał Balbo dokonać miał odsłonięcia pomnika Krzysztofa Kolumba, ofiarowanego miastu przez emigrantów włoskich, zamieszkujących w Chicago.

Z przyczyn technicznych termin startu musiał być odłożony — nie wszystkie bowiem samoloty były gotowe do drogi.

Odlot naznaczono więc na pierwsze dni czerwca. Ale i tym razem również musiano go odłożyć na później. Obecnie gen. Balbo zapowiedział, że start odbędzie się w wilję Bożego Ciała. Czy jednak znów jakaś nieprzewidziana okoliczność nie pokrzyżuje tych planów — niewiadomo.

Wystartowawszy z Orbetello hydroplany włoskie przeleca przez Alpy, ponad jeziorem Bodeńskiem i wzdłuż doliny Renu aż do Amsterdamu, gdzie nastąpi pierwsze wodowanie.

Stamtąd przez Szkocję i Irlandję ruszą Włosi do Grenlandji, lecąc trasą, którą przebył już trzykrotnie głośny niemiecki lotnik Wolfgang von Gronau.

Podczas swego niedawnego pobytu w Rzymie wysłannik Hitlera, minister lotnictwa Goebels wysunął propozycję aby hydroplany włoskie, lecąc z Rzymu wstąpiły do Berlina. Miało to być wyrazem jeszcze większego zacieśnienia węzłów przyjaźni włosko-niemieckiej. Mussolini jednak oświadczył, iż jest to niemożliwe ze względów... technicznych.

Kierownikiem raidu mianowany został generał Pellegrini.

Wzdłuż trasy, która przebyć mają hydroplany włoskie porobiono cały szereg przygotowań. Na Irlandji i Grenlandji założono specjalne bazy lotnicze wyposażone we wszystkie środki techniczne.

Trasę patrolować będą statki rybackie i dwie włoskie łodzie podwodne „Ballila" i „Millelive".

Hydroplany zbudowane są w ten sposób, że mogą nawet czas dłuższy utrzymywać się na powierzchni wody. Pływaki mogą znajdować się w wodzie nawet kilka miesięcy i nie ulegają uszkodzeniu.

Każdy z samolotów wyposażony jest w dwa silniki o łącznej mocy 1520 koni motorowych.

Nota francuska

do Polski o pakcie 4-ch

PAT wczoraj o g. 3 w nocy ogłosiła za francuską Księgą Błękitną pismo min. Paul Boncoura do ambasadora Francji w Warszawie zawierające deklarację przeznaczoną dla rządu polskiego.

Deklarację tę p. ambasador Laroche jak donosiliśmy złożył p. ministrowi J. Beckowi dnia 9 b. m.

Treść deklaracji zawiera zastrzeżenia rządu francuskiego do paktu 4-ech. Z zastrzeżeń tych najistotniejsze stwierdza, że problem rewizji może być podnoszony tylko w drodze art. 19 paktu Ligi Narodów, który wymaga dla decyzji jednomyślności Rady z udziałem stron zainteresowanych.

Podziękowanie P. Prezydenta

dla organizacji B. B. W. R. za życzenia

Kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej nadesłała do prezydjum klubu BBWR następujące pismo:

Kancelarja cywilna z polecenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej prosi o wyrażenie podziękowania organom lokalnym BBWR za życzenia nadesłane z okazji ponownego wyboru P. Prezydenta.

Delegacja u min. Patka

z podziękowaniem dla rządu polskiego

WASZYNGTON, 13.6. Delegacja Federacji Żydów Polskich w Ameryce złożona z pp. B. Wintera, J. Browna, dr. J. Tenenbauma, M. Foxa, Z. Tygla i H. Kaliskiego przyjęta była przez ambasadora Patka, któremu wyraziła podziękowanie za stanowisko zajęte przez Rząd Polski w obronie obywateli polskich mojżeszowego wyznania, mieszkających za granicami kraju.

Delegacja ze szczególnem uznaniem, podniosła pięciokrotne wniesienie protestów przez posła R. P. w Berlinie w sprawie kilkuset zmaltretowanych w Niemczech Żydów polskich.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

PRZYJAZD DO ANKARY

Ambasador Rzplitej p. Jerzy Potocki przybył wczoraj rano do Ankary.

ODNALEZIONA ŁÓDŹ PODWODNA

Rybacy łotewscy odnaleźli zatopioną podczas wojny światowej łódź pod wodną na głębokości 20 m. w pobliżu Windawy, jest to podobno łódź niemiecka.

BILANS WOJNY

Japońskie ministerstwo wojny ogłasza, że armja japońska, działająca przeciwko Chinom straciła dotychczas 2890 zabitych i 8200 rannych.

SIR ERIC DRUMMOND DO RZYMU

Ustępujący sekretarz generalny Ligi Narodów sir Erick Drummond zostanie mianowany ambasadorem angielskim przy Kwirynale.

MUSSOLINI — KANDYDAT DO NAGRODY POKOJU

Prasa berlińska twierdzi, że kandydatem do pokojowej nagrody Nobla na rok bieżący jest premjer włoski Mussolini, z powodu zainicjowania i doprowadzenia do skutku paktu 4-ech.

KU CZCI KRASZEWSKIEGO

Dnia 24 b. m. zostanie wmurowana w Sorrento tablica pamiątkowa ku czci poetów i pisarzy wszystkich narodowości, którzy w Sorrento napisali którekolwiek ze swych dzieł, m. in. na tablicy zostanie umieszczone nazwisko Kraszewskiego.

PRZYCZYNA ZAMACHU NA VENIZELOSA

Śledztwo w sprawie zamachu na Venizelosa wykazało, iż zamachu dokonano z zemsty za zamordowanie podczas ostatniej kampanji wyborczej przez zwolenników Venizelosa brata naczelnika służby bezpieczeństwa.

ZGON POETY CHORWACKIEGO

Zmarł wczoraj w Zagrzebiu jeden z najwybitniejszych poetów chorwackich Dragutym Domianic, prezes PEN-Clubu chorwackiego i szeregu innych delegacyj literackich.

PRZECIW REWIZJI KONSTYTUCJI

W Estonji odbył się plebiscyt w sprawie rewizji konstytucji.

Według dotychczasowych wiadomości 222.000 głosujących wypowiedziało się przeciw, a 109.000 za projektem. Brak jeszcze rezultatów z szeregu okręgów wiejskich, które jednak nie mogą zmienić ogólnego wyniku.

ZAMACH W SOFJI

Z Sofji donoszą, że w pobliżu Banku Narodowego został zamordowany szef biura tego banku Baff. Mordercę zdołano ująć po dłuższej walce z policją. Sprawca zamachu należy do organizacji macedońskiej „Imro".

Większość frakcji w więzieniu

Stan socjaldemokracji w Reichstagu

D. 11 b. m. frakcja socjaldemokratyczna Reichstagu odbyła naradę o swoich losach.

Wniosek o przeniesieniu siedziby władz partji do Pragi Czeskiej odrzucono. Postanowiono od członków zarządu partji bawiących w Pradze, aby, albo zrezygnowali ze stanowisk w partji, albo wrócili do kraju.

W dyskusji stwierdzono, że ze 170 posłów: 90 jest w więzieniach, 70 na wolności, a 10 na emigracji.

Taki jest skład frakcji socjalistycznej w Reichstagu.

Policja gdańska katuje

aresztowanych komunistów

GDAŃSK, 13. 6. Zakończył się w tutejszym sądzie wielki proces przeciwko 14 komunistom oskarżonym o dokonanie włamania do fabryki broni „Diana" w Gdańsku celem zdobycia 22 rewolwerów, użytych następnie według aktu oskarżenia do zaopatrzenia bojówki komunistycznej.

Ponieważ partja komunistyczna za pomocą ulotek wzywała ludność do dokonania zamachu na sąd i do uwolnienia siłą osadzonego w areszcie w związku z tym procesem przywódcy komunistów posła Pieńkowskiego, więc policja zarządziła specjalne środki ostrożności, obstawiając cały gmach sądowy posterunkami.

Proces ujawnił szereg charakterystycznych momentów.

Przedewszystkiem z jednobrzmiących zeznań wszystkich 14 oskarżonych wynika, że władze policyjne w czasie przeprowadzania śledztwa w niemiłosierny sposób katowały aresztowanych, usiłując w ten sposób wydobyć od nich zeznania.

Dalej ujawnił przewód sądowy, że cała sprawa t. zw. włamania do fabryki broni „Diana" była aktem prowokacji.

Sąd uwolnił głównego oskarżonego Pieńkowskiego od winy i kary.

Uwolniony został także oskarżony Gleier, pozostali komuniści, którzy dali się przez zakonspirowanych inicjatorów włamania użyć jako narzędzia, zostali skazani na utratę wolności od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 13-go czerwca

Dewizy:

Belgja 124.35, Holandja 358.70, Londyn 30.23, Nowy Jork 7.27, Nowy Jork (kabel) 7.28, Paryż 35.09, Praga 26.53, Szwajcarja 172.20, Sztokholm 155.75, Włochy 46.50.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 37.75—38.25 7 proc. poż. stabilizacyjna 48.88—49.00 —48.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.00—48.85; 6 pr. poż. dolarowa 47.00—46.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku kosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25. 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00. 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L.Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 37.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 40.38—40.13.

Akcje:

B. Polski 74.50; Lilpop 9.25—9.50; Starachowice 9.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 13-go czerwca.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej notowano: żyto standard I-szy 19.50—20, pszenica czerwona szklista 38—39, jedn. 37—38, zbierana 36—37, owies jedn. 15.50—16, zbierany 14.50—15, jęczmień kaszany 14.50—16, gryka 17—18, proso 18—19, groch polny 21—24, Victoria 28—32, wyka 12—12.50, łubin nieb. 7—7.50, żółty 9—10, siemię lniane 37—39, mąka pszenna luks. 57—62, pszenna I-szy gat. 52—57, pszenna II-gi gat. 47—52, pszenna poślednia 22—23, żytnia pytlowa 31—33, sitkowa i razowa 23—25.

STANISŁAW PAC 162)

ZAPRZEDANE ŻYCIE

— To bardzo ciekawe, to bardzo ciekawe, co pan mówi — przerwał ciszę Lebay, patrząc pilnie w oczy Grajnerta. — I jeżeli tylko jest to prawdą....

— Czyż pan nie wierzy?

— Przyznam się, że mi trudno uwierzyć, aczkolwiek okoliczności wszelkie zgadzają się i zdają się potwierdzać tę straszną możliwość...

— A więc?

— No tak, a jednak.... trudno mi uwierzyć....

— Rozumiem pana. Trudno abym był rzeczywiście wariatem. Prawda? Niech pan będzie spokojny, jestem wprawdzie tym człowiekiem, który uciekł z za murów szpitala dla obłąkanych i sieje postrach w całej tej pięknej okolicy, ale nie jestem bynajmniej chory umysłowo.

— To byłoby jeszcze ciekawsze — wtrącił pisarz.

— Jestem pewien mistrzu, że moja opowieść byłaby dla pana materjałem do nadzwyczajnego filmu.

— Czy zechce ją pan opowiedzieć?

— Chętnie. Gdybym miał tylko pewność, że pan wszystkiemu uwierzy....

— Ależ uwierzę. Uwierzę napewno.... Zresztą, czyż doprawdy o to panu chodzi? Mogę pana zapewnić co do jednego, że bez względu na wszystko, bez względu na wrażenie, jakie odbiorę z pana opowiadania — jest pan tutaj pod moim dachem zupełnie bezpieczny. Gdybym nie uwierzył nawet, nie oddam pana w ręce pościgu.

Zachodzi jedynie możliwość, że mnie pan znudzi. Mówię szczerze. Wówczas pozwoli pan, że nie będę się niczem krępował. Poprostu wstanę i odejdę do mojej pracy. Dziś w nocy obiecywałem sobie poprzecować dłużej, mam pilną robotę. Wówczas zostałby pan tutaj przy butelce wina, mógłby pan wypocząć do rana, lub też odejść natychmiast...

— Och, naturalnie... Może mi pan przerwać w każdej chwili. Nie śmiałbym panu zabierać drogiego czasu ani chwili, gdybym nie miał pewności, że sprawa godna jest uwagi dla człowieka tak szalonej wyobraźni, jak pańska.

— W takim razie zaczynajmy. Chwileczka jeszcze.... Przygotuję kawę.

Przesiedli się na tapczan zasłany puszystym dywanem, gospodarz postawił na małym stoliczku i wino.

Grajnert mówił godzinę i nie przerywano mu.

Opowiedział całe swoje dzieje.

Była to historja człowieka, którego umęczyła kobieta. Który chciał odejść od życia, a związany był wielką wiarą w prawdę, że życie nie jest własnością człowieka, że samobójstwo jest grzechem.

— Nie umiem panu wytłumaczyć jak się to stało, że tak szatański pomysł zaświtał mi w głowie. Było to sprawą przypadku. Zobaczyłem tego człowieka, tak łudząco podobnego do mnie pewnego razu i odtąd nie miałem chwili spokoju. Postanowiłem mu odsprzedać swoje życie. Myślałem, że Bóg się pomylił, że nie spostrzeże braku mnie na świecie, jak nie spostrzegliby ludzie.... Myślałem przedewszystkiem, że uda mi się oszukać dziecko. Nie chciałem na progu jej życia stawiać przed nią nieznośnej zagadki: dlaczego tatuś odebrał sobie życie.

Tak, to napewno było najważniejsze w tem wszystkiem....

— Pan ma dziecko? — po raz pierwszy przerwał zasłuchany gospodarz. — Syn?

— Nie, córka. Dorastająca córka.

— Nie wie o niczem?

— O niczem. Pamięta tylko, że nie ma matki.

— Och tu się pan myli. Pamięta matkę... Nie pyta jedynie o nic, wiedząc, że to jakaś tajemnica. Niech pan będzie pewny, że to właśnie dla niej będzie tą nieznośną zagadką, którą będzie starała się rozwiązać natychmiast, gdy tylko opuści mury szkolne. No, ale to inny temat. Nie chciałem panu przerywać.

— Już właściwie nie mam wiele do dodania. Jak powiedziałem — mój film jeszcze się nakręca. Są to teraz zdjęcia w plenerze, jak wy to nazywacie fachowo... Jestem ścigany, muszę się kryć, uciekać. Szedłem polami umęczony i głodny. Światło pańskich okien zwabiło mnie. Zajrzałem... Mięso, chleb i wino — to było silniejsze, niż wszelkie ostrożności.... A po tym winie — dodał z uśmiechem, — zrozumiałem, że gospodarzem jest człowiek wysokiej kultury. Będę się mógł z nim porozumieć, pomyślałem....

— Został pan zrozumiany doskonale.

— Czy mi pan uwierzył?

— Ach, co do słowa. Gdyby to wszakże było wymysłem, doprawdy musiałbym ozłocić światu, że odkryłem jednego z najbardziej interesujących i obiecujących twórców....

Grajnert posmutniał, zmęczyły go wspomnienia, przygasł....

Księżyc wszedł wysoko na niebo i pełnią bladej twarzy zaglądał przez okno.

Musiało być już późno, a jednak nie przerywali rozmowy. Gwarzyli jak dwaj starzy przyjaciele.

W pewnej chwili gospodarz podniósł się z półleżącej pozycji.

— No, ja bym pana słuchał do samego rana — rzekł. — Ale czas najwyższy, aby pan wypoczął. Zaprowadzę pana do mojej sypialni i proszę tam się rozgospodarować jak u siebie.

— Ach, dziękuję... Nie zabiorę panu miejsca. Na tej kanapie będzie mi doskonale. Tylko....

— Ma pan jakieś obawy. Nie ufa mi pan?

— Skądże... Chodzi mi tylko o służbę, czy będzie dostatecznie dyskretna.

— Niech pan nie ma żadnych niepokojów. Służący mój jest uosobieniem milczenia. Dziś go niema zresztą. Powróci dopiero około południa. Przyzwyczajony jest, że mnie często odwiedzają przyjaciele z Paryża...

— A pan kładzie się już spać?

— Nie. Jest to moja zwykła pora pracy. Północ — do świtu. Dziś zabieram się do niej ze zdwojoną energją. Mam nadzieję, że gdy się pan jutro obudzi będę mógł panu opowiedzieć wymyślony przez noc hapy end do pańskiego tragicznego filmu. No, chodźmy....

(d. c. n.)

Na straży Europy -- przeciw zarazom

Polski kordon sanitarny Państwowego Zakładu Higjeny

Jeden z najwybitniejszych publicystów holenderskich M. T. Brusse, współpracownik „Nieuwe Rotterdamsche Courant" zwiedził niedawno Polskę i zamieszcza pochlebne o naszym kraju wrażenia z podróży. Poniżej podajemy pełny entuzjazmu opis Państw. Zakładu Higjeny i jego działalności.

Zwiedzenie tego gmachu, laboratorjów, sal odczytowych pod przewodnictwem byłego ministra dr. Chodźko, który o kiju i cierpiący z godnem podziwu poświęceniem wszędzie nam towarzyszył w naszej wędrówce, składając bezustannie świadectwo o nadludzkiej pracy i bohaterstwie innych, zrobiły na nas wszystkich głębokie wrażenie i wzbudziły uznanie dla niezwykłej ofiarności tych polskich mężów nauki, którzy popierani przez Państwo w tak ciężkich będące opresjach, odważnie podjęli się zadania: stworzenia tamy przeciwko bezustannie od wschodu zagrażającemu własnemu krajowi i całej Europie niebezpieczeństwu epidemji i służeniu zaniedbanym sprawom zdrowia publicznego w Polsce przez stosowanie w tej uciążliwej walce wszelkich środków nowoczesnej wiedzy.

Jest coś wzruszającego w dziejach tego dziś słynnego zakładu w kraju odwiecznie gwałconym, który nareszcie uzyskał swobodę, a tyle jednak musiał przetrwać przeciwieństw, ażeby móc się odbudować! Jest coś wzruszającego w dziejach powstania Zakładu począt kowo z kompleksu paru domów, które nam nasi gospodarcze z tarasu gmachu głównego pokazywali.

Jakąż prostotą i skromnością, daleką od wszelkiej osobistej próżności, odznaczały się komentarze naszych uczonych przewodników, które przedewszystkiem znalazły wyraziciela w osobie i u nas znanego bakterjologa: profesora Hirszfelda. Dowiedzieliśmy się od niego, że dekretem z roku 1926 dawny Instytut Państwowy dla studjów nad chorobami zakaźnemi, Szkoła Higjeny Ludowej oraz Instytut Farmakologiczny oraz Instytut Szczepionek zostały połączone w jedną całość, pod ogólną nazwą Państwowego Zakładu Higjeny.

Urząd ten osiągnął w okresie wojny światowej przy wielkiej ofiarności wybitne rezultaty. W służbie tej przeszło 300 lekarzy polskich złożyło w ofierze życie. Oto jeden przykład: w grudniu 1919 r. było czynnych w Tarnopolu na placówce zwalczającej epidemję 12-tu lekarzy. W styczniu 1920 r. z liczby tej pozostało tylko dwóch przy życiu. Pomiędzy ofiarami chorób zakaźnych znajdował się również dr. Edward Register, Amerykanin, oficer służby sanitarnej.

W roku 1919, gdy epidemja tyfusu osiągnęła najsilniejsze napięcie, nie mniej niż 2.400.000 ludzi — kobiet, mężczyzn i dzieci — przeszło granicę polską, która stosownie do wyników walki pomiędzy Polakami i bolszewikami, zmieniała się bezustannie. Z liczby tej połowa składała się z Polaków, pozostali zaś należeli do 16-tu różnych narodowości. Byli to jeńcy wojenni, którzy przez Polskę chcieli wracać do swych krajów w Europie. Dziesiątki tysięcy z nich było chorych, setki tysięcy nie uświadamiało sobie nawet, że noszą w sobie bakterje zarazy! Europa zdała sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa dopiero wtedy, gdy w końcu marca 1919 r. konferencja pokojowa w Paryżu została zaskoczona wiadomością o epidemji tyfusu, spowodowanej w Wiedniu przez uciekinierów, którym udało się uniknąć kontroli sanitarnej w Polsce.

Rząd Polski musiał wówczas pomimo rozpaczliwego stanu swych finansów, zakupić w Ameryce i Anglji za miljony materjałów sanitarnych na kredyt. Dopiero w wiele miesięcy później wydelegowała Ameryka komisję oficerów sanitarjuszy, którzy wspólnie z Czerwonym Krzyżem nieśli pomoc polskim lekarzom na ich wysuniętych niebezpiecznych placówkach. I dopiero w roku 1922 ówczesne ministerstwo zdrowia w Polsce mogło oznajmić światu, że przez tak długi czas grożące Europie niebezpieczeństwo chorób dżumy i innych zaraźliwych chorób zostało na wschodnim froncie długości 1500 kilometrów, ostatecznie przezwyciężone.

Państwowy Zakład Higjeny mieści się w Warszawie w dużym, nowym i odpowiadającym nowoczesnym wymogom wiedzy gmachu. Przed 6-ciu laty wykończona Państwowa Szkoła Higjeny graniczy z tym budynkiem. W pobliżu na przedmieściu znajduje się również przepiękny internat dla 50 studentów szkoły. Ameryka wspierała budowę i urządzenia szkoły środkami, łożonemi w uczuciu przyjaźni, pozostałej z współpracy licznych swych lekarzy, pielęgniarek i sanitarjuszy z Polakami w okresie ciężkich lat wojny. Instytut Rockefellera wziął w tem dziele udział sumą 221,000 dolarów. Rząd Polski wyasygnował natomiast na ten że cel 1.000.000 złotych franków.

Państwowa Szkoła Higjeny, zbudowana została na wzór takichże w Baltimore i Bostonie i była pierwszą tego rodzaju uczelnią na kontynencie europejskim. Dyrektorem jest nasz sympatyczny przewodnik, były minister zdrowia publicznego prof. dr. W. Chodźko. Wszyscy lekarze polscy, którzy się poświęcają higjenie są obowiązani do brania udziału w kursach Państwowej Szkoły Higjeny. Uczęszczają również na nie inżynierowie, inspektorzy zdrowia publicznego, nauczyciele, sanitarjuszki itp. Ogólna liczba słuchaczów osiągnęła dotychczas zgórą 3.500.

Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie pozostał w okresie powojennym najważniejszą placówką publicznej służby zdrowia dla całej Europy.. Wielkie porty zachodniej Europy są niewątpliwie wrotami, przez które droga morską mogą wtargnąć do Europy epidemje, — przedewszystkiem z Dalekiego Wschodu, gdzie znaczna liczba niebezpiecznych chorób zakaźnych stale istnieje w stanie epidemicznym. Drogą lądową natomiast zarazy te mogą jedynie wtargnąć do Europy przez Bałkany i przedewszystkiem przez polsko - rosyjską granicę, która musi być zatem pilnie strzeżona. **Dlatego jest dla całej Epropy rzeczą nadzwyczajnej wagi, ażeby w Polsce była czynna nader czujna państwowa służba sanitarna,** któraby mogła, będąc uzbrojona we wszelkie pomocnicze środki naukowe, zapobiegać chorobom bardziej nawet, aniżeli je leczyć. W tym też celu utrzymuje się główny Instytut Sanitarny w Warszawie siedem oddziałów, które tworzą węzły tej ogólnej polskiej służby zdrowia. Uwaga jest tu, rzecz oczywista, skupiona przedewszystkiem na przestrzeniach graniczących z Rosją.

Doc. dr. Gustaw Szulc, wybitny uczony z zakresu biochemji, wielce zasłużony z czasów z przed objęcia tego stanowiska lekarza wojsk polskich, jest Naczelnym dyrektorem Państwowego Zakładu Higjeny. Niestety, nie mieliśmy zaszczytu poznać: był cierpiący. Szereg innych znanych uczonych kieruje poszczególnemi oddziałami. Szkoła obejmuje 5 działów: biochemję, higjenę pracy, demografję i higjenę socjalną, naukę o chorobach zakaźnych, technikę higjeny oraz naukę odżywiania. Zakład posiada pozatem dwie farmy, gdzie utrzymywane są konie, służące dla produkcji szczepionek i gdzie hodowane są również i inne zwierzęta, potrzebne dla celów eksperymentalnych w laboratorjach. Na wybrzeżu Wisły zostało urządzone specjalne biuro, które zajmuje się zagadnieniami oczyszczania ścieków w związku z systemem kanalizacyjnym oraz zapewnienia miastu zdrowej wody do picia. Prowadzona jest także od dłuższego czasu systematyczna walka przeciwko alkoholizmowi. Poza bowiem pracą ściśle naukową, Zakład ma na widoku przedewszystkiem działalność praktyczną. I tak np. w laboratorjach bakterjologicznych i dla celów serologji robionych jest dla samej Warszawy około 70.000 analiz przeciętnie rocznie. Podczas gdy dla całego kraju około 200.000, w czem 8,000 miesięcznie analiz dotyczy reakcyj Wassermana.

— Nasz profesor higjeny pracy — zażartował, oprowadzający nas po tym dziale dr. Hirszfeld — został teraz zupełnie automatycznie profesorem „Higjeny... bezrobocia".

Instytut dostarcza wyłącznie i to pod najsurowszą kontrolą wszystkich szczepionek i surowic używanych w kraju. Żaden z preparatów, przybywających z zagranicy nie może być sprzedany bez przeprowadzenia tej kontroli. W ten sposób unika się błędów i omyłek. Zapalenie mózgu po szczepieniu ospy jest objawem w Polsce nieznanym.

Międzynarodowe uznanie dla działalności Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie znalazło swój wyraz przez mianowanie ówczesnego dyrektora tego Zakładu, dr. Ludwika Rajchmana dyrektorem oddziału zdrowia publicznego przy Lidze Narodów. Dalej badania prof. Hirszfelda w dziedzinie raka, leczenie tyfusu plamistego przez prof. Weigla przysparzają medycynie doniosłe zdobycze. Jeden z byłych współpracowników Zakładu, Polak oczywiście, warszawianin, dr. Kazimierz Funk, czyny obecnie w Paryżu, jest odkrywcą teorji o witaminach, nad którą są prowadzone w Państwowym Zakładzie dalsze pilne badania. Dr. Anigstein, znany ze swojej działalności w Zakładzie otrzymuje w pewnej chwili od rządu angielskiego zlecenie przeprowadzenia na wyspie Malacce badań nad tyfusem podzwrotnikowym, który pod niejednym względem jest identyczny z tyfusem plamistym, wywoływanym przez wszy. Dr. Anigstein udał się również przed paru laty na wezwanie Ligi Narodów do Siamu dla przeprowadzenia badań nad malarją.

Jest tu i wybitna kobieta p. dr. Sparrow, znana w tym świecie nauki w Polsce i poza jej granicami z zakresu badań nad tyfusem. Trudno mi wyliczać tu wszystkich uczonych, pracujących w tej pięknej instytucji.

Dla całych Bałkanów, dla krajów bałtyckich i Bliskiego Wschodu Polska jest najważniejszym dostawcą szczepionek, surowic oraz innych wyrobów biologicznych — specjalnie zaś insuliny przeciwko chorobie cukrowej.

W ten sposób polski Państwowy Zakład Higjeny nietylko utrzymuje ów tak ważny stały „kordon sanitarny" dla zabezpieczenia Europy przeciwko zarazom od wschodu, lecz pracuje również codziennie z podziwu godną energją nad tem, aby zdrowie własnego narodu i jego bezpieczeństwo stale zabezpieczyć.

Opuszczaliśmy Państwowy Zakład i Szkołę Higjeny z całą wielką wdzięcznością dla tych wszystkich, którzy nas zapoznali z tym odcinkiem twórczej i tak wysoce pożytecznej pracy kulturalnej w Polsce, a jak już wiemy, nietylko dla niej samej, ale i dla Europy.

o * o

Nad Dunajem w stolicy Węgier

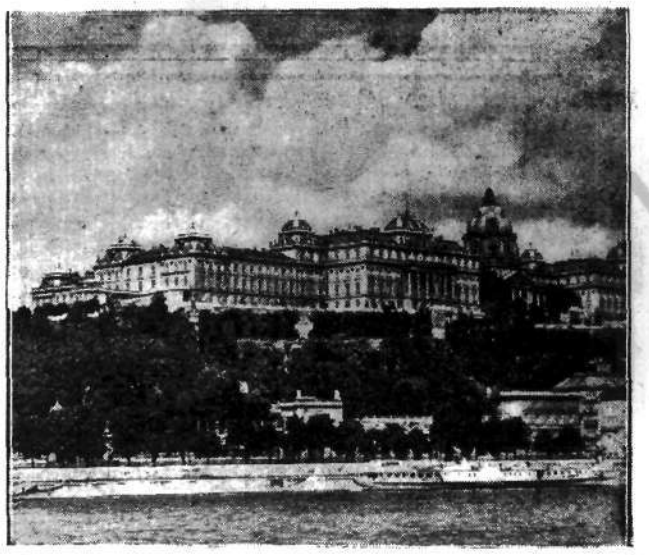

Zamek królewski (Kiralyi Var) w Budapeszcie — rezydencja regenta Horthy'ego.

Ze szczypty soli — garść złota

przy umiejętnem zużyciu w gospodarstwie

Przywykliśmy sól kuchenną uważać jedynie za dodatek do pożywienia, który poprawia smak potraw albo służy do konserwowania środków żywności.

Jest to pogląd ze wszechmiar mylny, gdyż sól ma wielorakie i wielostronne znaczenie dla organizmu i odpowiednie jej dawkowanie winno być podstawą racjonalnej djetetyki.

Zwłaszcza, gdy chodzi o zwierzęta domowe, umiejętne zadawanie każdej sztuce tyle, ile organizm jej wymaga, jest rzeczą niesłychanie ważną.

Niestety nasza popularna literatura rolnicza wykazuje pod tym względem karygodne luki: doniedawna nie istniało ani jedno dziełko, omawiające zagadnienie pożyteczności i opłacalności soli.

Luki te w pewnym stopniu wypełniły wydawnictwa Dyrekcji Polskiego Monopolu Solnego, dostępne jak najszerszym masom rolniczym żarówno ze względu na cenę, jak na poziom.

Do wydawnictw tych należą:

1) Inżyniera Wróblewskiego „Znaczenie związków mineralnych w żywieniu zwierząt". Popularne to dziełko, napisane przez specjalistę-hodowcę w sposób łatwy i dostępny wyjaśnia fizjologiczne znaczenie soli kuchennej dla organizmu zwierzęcego oraz korzyści praktyczne, wynikające z zadawania odpowiednich dawek Na Cl. Cena egzemplarza — 10 groszy.

2) Spopularyzowaniem i rozszerzeniem tego samego tematu jest broszura Z. Popławskiej „Sól bydlęca mielona", zawierająca obliczenie zysków, jakie daje systematyczne solenie paszy. Cena — 10 groszy.

3) Broszurka tej samej autorki, p. t. „Sól w życiu codziennem", ilustrowana przez Norblina, podaje kilkadziesiąt sposobów stosowania soli w lecznictwie, gospodarstwie domowem, ogródku, hodowli i przy konserwacji paszy. Cena — 10 groszy.

4) Specjalnie konserwacji paszy poświęcone jest ostatnie wydawnictwo Monopolu Solnego p. t. „Przed siankosami". Na 8 stronach w sposób jasny i zrozumiały, wyraźnym, dużym drukiem (co również nie jest bez znaczenia!), autor omawia gatunki siana, daje rady, kiedy i w jaki sposób dokonywać sprzętu i podaje sposoby otrzymywania siana o największej wartości użytkowej.

Wyliczenie — w pieniądzach! — korzyści, wypływających z umiejętnego solenia siana, kończy tę pożyteczną broszurkę. Dodać musimy, że broszurka wydana jest estetycznie na dobrym papierze i kosztuje tylko — 3 grosze.

):*:(

Wieści gospodarcze

WZROST WYWOZU WĘGLA W MAJU R. B.

Eksport węgla w maju w porównaniu z kwietniem r. b. wzrósł o 32 tys. ton i wynosił 615.000 ton.

Wzrost wywozu dotyczył obu eksportujących rejonów, przyczem z rej. śląskiego wywieziono 517.000 tys. ton, t. j. o 150.000 ton więcej w porównaniu z kwietniem r. b.

Udział procentowy poszczególnych rynków w ogólnym eksporcie w maju r. b. był następujący: rynki środkowo-europejskie 8.62 ,skandynawskie 50.73, bałtyckie 0,81, zachodnio-europejskie 20.7, południowo europejskie 9.92, poza europejskie — 1,14, węgiel okrętowy — 5.20, Gdańsk — 2.60.

Przeciętna dzienna wysyłka węgla zagranicę wynosiła w maju około 250.000 ton, a zatem wzrosła o około 1000 ton w porównaniu z miesiącem poprzednim. Wysyłka ta z rej. śląskiego wynosiła około 21.000 ton, a z rej. dąbrowskiego około 4.000 ton.

Przeładunek w portach w maju r. b. wzrósł o 70.000 ton i wynosił 551.000 ton, przyczem przeładunek w Gdańsku wynosił 209.000 ton, t. j. o 24.000 ton więcej, a w Gdyni 342.000 ton, t. j. o 46.000 ton więcej w porównaniu z kwietniem r. b.

STAN ZASIEWÓW

Stan zasiewów 4-ch głównych zbóż w dn. 15 maja ustalony na podstawie 4955 korespondentów rolnych przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski następująco: pszenica ozima 3,4, żyto ozime 3,3, jęczmień ozimy 3,1, pszenica jara 3,2, żyto jare 3,0, jęczmień jary 3,1, owies 3,0 (stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 dobry, 3 średni, przeciętny, 2 mierny 1 zły).

W porównaniu do szacunku z pierwszej dekady maja w stanie zasiewów ozimych nastąpiła nieznaczna poprawa.

OBNIŻKA PŁAC O 5%

Wczoraj w Katowicach pod przewodnictwem inż. Kossutha odbyło się posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w woj. śląskiem.

Związek pracodawców domagał się obniżki płac o 12%.

Komisja wydała orzeczenie, mocą którego płace robotników obniżone zostały o 5%, przyczem płace kobiet obniżone zostały tylko o 3%, a płace młodocianych niezmienione

):*:(

Czarny lód

wśród dziwów wód polarnych

Góra lodowa jest zjawiskiem równie pięknem, jak groźnem. Mieliśmy okazję o tem się przekonać, wprawdzie nie z osobistej znajomości z górą lodową, ale „z widzenia" — na filmach arktycznych i w dodatkach P. A. T.'a.

Zato nie widzieliśmy, ani słyszeliśmy o górze lodowej, czarnej, jak bryła węgla, a o takiej właśnie opowiada ekspedycja podbiegunowa ze statku „Discovery II".

Pewnego dnia dyżurny z bocianiego gniazda tego statku wypatrzył na horyzoncie jakąś wielką czarną plamę, która po zbliżeniu się zmieniła czerń na odcień ciemno - bronzowy. Paru śmiałków spuściło się na szalupach i podpłynęło do samej bryły.

Był to zwykły lód, ale pokryty szczelnie warstwą drobniutkiego pyłu. Pod mikroskopem wystąpiły ziarenka granitu i gnejsów.

W drodze powrotnej podróżni ujrzeli jeszcze niejedną górę lodową, upudrowaną na czarno. Prawdopodobnie wybuch podbiegunowego wulkanu, nie zwykle gwałtowny, rozpylił w przeczystem powietrzu białej pustyni tyle sadzy i kamiennego pyłu.

URKE - NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZEŚTĘPCY

Wstyd ojca

Powrót „wytykanego palcem"

Po drodze rozglądałem się po ludziach, swobodnie kroczących chodnikami. Radowała mnie myśl, że znów będę należał do tych wolnych ludzi, rozporządzających sobą według własnej woli i upodobania. Znów będę jadał w domu smaczne, koszerne potrawy, których prawie dwa miesiące byłem pozbawiony. Tu dopiero pomyślałem o swym ubiorze.

Wyglądałem strasznie. Miałem na sobie jakieś tranty *). Buty podarte, posklejane z licznych kawałków. Gdybym przynajmniej miał swój płaszcz. Ale i ten zabrał Beniek za 130 kawałków cukru. Gorzałem ze wstydu. Ale cóż robić?

Po przejściu szeregu ulic byliśmy u celu. Był to obszerny budynek, siedziba policmajstra i urzędów. Zostałem wprowadzony do pokoiku na drugiem piętrze. A za chwilę wprowadzono nas do pokoju policmajstra.

Gdy tylko wszedłem, stanąłem, jak wryty; przy stole policmajstra siedział mój ojciec. Ani spojrzał w moją stronę. Nie wiedziałem, co robić. Stałem tak chwilę czasu, a jak mi się zdawało, wieczność całą; wreszcie pierwszy przemówił policmajster. Nie zrozumiałem nawet co, gdyż w ten moment zatrzymało się na mnie spojrzenie ojca. Było to spojrzenie przeszywające swą mocą, unicestwiające mnie w proch. Z twarzy jego, pełnej pogardy, wyczytałem okrutny, potępiający wyrok. Takiego wyrazu twarzy u niego jeszcze nigdy nie widziałem, nawet w największym gniewie. Nie zapomnę go też do grobu. Z głośnem szlochaniem rzuciłem mu się do nóg. Odepchnął mnie tylko nogą, jak bezdomnego psa i obojętnie nadal rozmawiał z policmajstrem.

Dziwnym trafem okoliczności ojciec dobrze się z nim znał. To też było powodem, iż policmajster zaszczycił mnie swą uwagą i teraz wobec ojca zaczął mnie strofować, że wstyd robię ojcu i całej familji, że nawet on się wstydzi za ojca itd.

— „Takoj porjadocznyj czełowiek" — mówił, wskazując na ojca — a tut takoj syn *).

*) Tranty — wyraz złodziejski, używany na kresach, oznacza tyle, co łachmany, łimpy.

*) Taki porządny człowiek, a tu taki syn.

Tu radził ojcu, że o ile nie poprawię się, to niech mnie odda do poprawczego domu. Ojciec, pogrążony we własnych myślach, nie odpowiedział. Policmajster więc ciągnął dalej:

— Jeśli tak dalsze budiesz wiesti siebia, nasz car styditsia budiet toboj i na wojennuju służbu nie wozmiot! *)

Jeszcze dużo innych moskiewskich morałów prawił; nie słyszałem ich wszakże dostatecznie, gdyż cały czas płakałem.

Po godzinnej rozmowie policmajster pożegnał się z ojcem po przyjacielsku, a mnie pogroził, mówiąc, iż głupstwo, które zrobiłem, ojca dużo kosztuje...

Słyszałem, jak jeszcze na odchodnem powiedział, że postara się całą tę sprawę zatuszować.

Po drodze do stacji kolejowej ojciec zaprowadził mnie do sklepu z ubraniami. Tam pólecił mnie ubrać od stóp do głowy. Sam zaś wyszedł. Wychodząc, zwrócił kupcowi uwagę, by na mnie miał baczenie, gdyż mogę jeszcze coś ukraść. Słysząc to, zapłonąłem od wstydu. Rychło też wrócił zpowrotem. Gdy uregulował rachunek, byłem już blisko drzwi, aby jaknajprędzej opuścić to miejsce, gdzie wiedzą, kim jestem.

Ojciec, widząc me chęci, postanowił tem głębiej mnie zawstydzić. W tym celu opowiedział wszystko najgorsze, co było jemu wiadome. Obecnych było sporo; przyglądali mi się ciekawie, cmokali wargami, kiwali głowami i czynili te lub inne uwagi. A starsza kobieta, jak widać, właścicielka sklepu, zaczęła mi prawić morały. Potem zaś pocieszyła ojca, mówiąc, że jestem młody, więc głupi i że się napewno później poprawię.

*) Jeśli tak dalej będziesz się prowadził, to nasz car wstydzić się będzie za ciebie i nie weźmie cię na służbę wojskową.

Za zdemaskowanie przed obcymi ludźmi poczułem do ojca ogromny żal. Zdawało mi się, że na całym świecie nie mam nad ojca większego wroga... Już teraz strzeliła do głowy myśl, by uciec jak najprędzej od domu, choćby na kraniec świata, i być panem siebie.

Podpadło mi wszakże, że aby plan ten urzeczywistnić, potrzeba pieniędzy. Myśl, zrazu nieśmiała, potem coraz uporczywiej zaczęła kiełkować, że pieniądze te trzeba zdobyć przez kradzież u ojca.

I im byłem bliżej domu, tem wyraźniej dojrzewało we mnie to postanowienie. Chodziło tylko o obmyślenie szczegółów.

Drogę powrotną odbyliśmy pociągiem. Każda z najmniejszych stacyj przysparzała coraz liczniejszych znajomych ojcu, mnie zaś coraz więcej wstydu i upokorzenia. Ojciec bowiem, jakby się uwziął na mnie, każdemu opowiadał o moim występku. Sam się dziwiłem temu gadulstwu, albowiem ojciec był z natury małomówny.

Siedziałem przy nim, jak na żarzących się węglach. Gdybym go się nie bał, dawnobym uciekł, rezygnując nawet z okradzenia go. Bo i pomyśleć tylko, co za tortury musiałem przeżyć, słuchając, jak każdemu zosobna prawił o nieszczęściu, które go z mojej przyczyny spotkało.

Wskazując na mnie palcem, prawił:

— Skąd to się u mnie wzięło? Matka nie było złodziejka. W całej familji niema nawet takiego, któryby stawał przed sądem. A tu naraz masz tobie... Mój syn złodziejem... tfu!

W tem miejscu po kilkakroć powtarzanej historji, zwykle spluwał na podłogę i rzucał na mnie pełen nienawiści wzrok.

W przedziale, łatwo zrozumieć, prócz znajomych byli też ludzie obcy. Ci, gdy ojciec opowiadał, patrzeli na mnie, jakbym zamordował conajmniej ze stu ludzi, a drugie tyle jeszcze miał zamiar zamordować.

W końcu drogi byłem bliski omdlenia. Było mi gorąco i duszno. Z trudnością oddychałem; tak mi to wszystko było nieznośne, iż w duchu prosiłem Boga o jakiś cud, chociażby miała to być kolejowa katastrofa. Zdawało mi się, że wszyscy ludzie są moimi wrogami.

Tej drogi z więzienia do domu pod czułą opieką ojca zapewne już nigdy nie zapomnę. Tyle wstydu nigdy jeszcze ani przedtem, ani potem nie przeżyłem.

A i zaprawdę byłem wtedy jeszcze zdolny się wstydzić... W późniejszem życiu w coraz mniejszym pojawiało się to stopniu.

Tak, tak... biedny mój ojciec zapewne sądził, że w ten sposób obrzydzi mi występne życie. Taktyka ta wszakże minęła się z celem i raczej przyśpieszyła zrządzenie losu.

Życie w domu po tem, co zaszło, przedstawiało się dla mnie nie do pozazdroszczenia. Więzienie wobec tego, co mnie czekało, było niczem. Teraz dopiero zaczęło się dla mnie piekło — myślałem.

Nie zapomniałem też i o karze cielesnej, która mnie, jak byłem pewny, nie ominie. Dreszcz mnie po skórze przeszedł na samo wspomnienie o gniewie ojca.

Wobec takiego położenia, czyż trzeba się dziwić, w jakim kierunku popłynęły moje myśli? Niekoniecznie trzeba być tchórzem, by się bać takiej sytuacji, w jakiej ja się wówczas znajdowałem.

W tak gorzkich rozmyślaniach przyjechałem do domu.

*

Każdy patrzał tu na mnie, jak na wilka. Na ulicy wytykano mnie palcami. W miasteczku zaraz po mojem przybyciu zawrzało, jak w ulu. Różni znajomi pod pretekstem jakiego bądź interesu, często gęsto zaglądali do nas, byle tylko mnie oglądać. Ojciec przyjął za zasadę każdemu z osobna opowiedzieć o swojem nieszczęściu. Co gorsze, w domu pilnowano mnie na każdym kroku, bym czego, jak oni mówili, nie ściągnął. Przy wspólnym stole do obiadu zabronili mi siadać, gdyż tak postanowił ojciec.

— Nie chcę go widzieć na oczy — mówił.

Spożywałem więc mój posiłek w kuchni. Macochę, pomimo, iż starała się ona być dla mnie dobrą, nienawidziłem. Zresztą przyczyny tego nie zdołałem wytłumaczyć: Nieprzyjazne względem niej uczucie powstało samorzutnie. Ta, obca mi kobieta, zajęła miejsce ubóstwianej matki — tu chyba trzeba szukać początku.

Brat i siostra patrzeli na mnie, jakby wątpili, czy rzeczywiście ja jestem ich rodzonym bratem.

(D. c. n.).

Artysta demagogji

Polska książka o Hitlerze

W wystawach księgarskich od niedawna wabi oko płomienna oprawa, z której tła wyrzyna się masywna, zgruba ciosana bryła postaci Hitlera.

Książka ta, wydana anonimowo, jakkolwiek nie jest lekturą lekką, a ze względu na swe polityczne zacięcie należy do literatury publicystycznej, pełna jest ciekawych dla nas uwag, spostrzeżeń... i ostrzeżeń.

Autor stara się scharakteryzować samozwańczego dyktatora, odtworzyć warunki, w jakich zjawił się ten „opatrznościowy" człowiek, odmalować jego energiczny marsz na szczyty karjery.

Nienormalna atmosfera, jaka zapanowała w Niemczech powojennych, sprzyjała uwiedzeniu mas przez tego najzdolniejszego demagoga XX wieku. Upadek ekonomiczny i moralny Niemiec, inflacja, rewolta komunistyczna, — wszystko to zbudziło w ludności niemieckiej jakiś mistyczny ruch, sprawiło, że masy uchwyciły się konwulsyjnie człowieka, który umiejętnie umiał je podżegać.

Hitler jest mistrzem demagogji. Wystarczy spojrzeć na niego gdy przemawia, wystarczy rzucić okiem na tę zbyt wyrazistą mimikę, jaskrawą gestykulację, dość przeczytać parę ustępów z książki jego „Moja walka" o roli i znaczeniu propagandy, by stwierdzić, że to urodzony demagog.

Zarzucają Hitlerowi brak programu! Po co mu jednak program? Wyrosły z masy dobrze wie, że nie misterny, konsekwentny w najdrobniejszych szczegółach plan działania wywiera wrażenie na tłum, lecz beztreściwe okrzyki, brzmiące nutą bojową, jaknajprymitywniej skonstruowany program, tak prosty, by najciemniejszy z szarego pospólstwa zrozumiał go i przyjął z łatwością — oddają w ręce władzę. Hitler to nie genjalny człowiek, — to genjalnie zdolny demagog, a przytem fanatyk z wszystkiemi niedoborami i histerycznemi emocjami, które równie wieść mogą na szczyty, jak i strącić w dół nizin.

Urodzony 20 kwietnia 1889 roku nad Innem w Braunau jako syn austrjackiego urzędnika celnego, młody Schicklgruber (takie bowiem jest właściwe nazwisko Hitlera) traci w 16 roku życia rodziców. Uczy się rysownictwa architektonicznego. Gdy pierwsza myśl karjery politycznej zaświtała w jego głowie, zmienia szybko nazwisko. — Schicklgruber! — to brzmi pospolicie, jakże imię to może się stać hasłem miljonów, powiewać na sztandarach? Autor subtelnie, lecz wyraźnie podkreśla rys karjerowiczostwa w charakterze Hitlera.

Czynny udział w narodowo-socjalistycznej partji robotniczej wysuwa go na stanowisko czołowe, a następnie składa w jego ręce nieograniczoną władzę.

Autor prowadzi Hitlera przez wszystkie stopnie jego brutalnych wystąpień i zamachów aż do zwycięstwa. Triumf ostateczny zawdzięcza on ryzykanctwu, śmiałmu braniu wszelkich przeszkód wewnętrznej determinacji pałnięcia sobie w łeb lub powieszenia się, jeśli powinie mu się noga w tym zuchwałym pochodzie do szczytu karjery. Działa on zawsze jak desperat, gorączkuje się nieopanowany, półprzytomny z emocji, to znów cieszy się dziecinnie niemądrze, gdy sprawy przybierają pomyślny obrót. Dyplomatycznej rezerwy, taktu, umiaru trudno się dopatrzeć w byłym malarzu pokojowym.

Zamach monachijski, chwilowy upadek Hitlera, jego pobyt w więzieniu w twierdzy Landsbergu nad Lechem, dosadne choć krótkie charakterystyki Ludendorffa, Seissera, Lossowa i szereg cytat z książki Hitlera, książki, w której ubóstwo myśli walczy o lepsze z szarlatanizmem prawdziwego artysty w panowaniu nad masami, składają się w lwiej części na treść książki Ed-Ed'a.

Znamienne z schicklgruberowskiego dziełka są te rozdziały, które autor poświęca kwestji żydowskiej. Niby złośliwa *idee fixe* opanowała umysł Hitlera nienawiść do Żydów. Wyrosła na tle nerwowego wstrząsu na widok chałatu jeszcze w młodych latach, żywiona antysemicką lekturą brukową, rozrosła się do namiętności, porażającej umysł przyszłego kanclerza.

Równie znamienne dla krańcowej, a płytkiej umysłowości Hitlera są rozdziały jego książki, poświęcone zagadnieniu wychowania młodzieży. Na pierwszym planie winno stać dziecko. Ludziom, obciążonym moralnie lub fizycznie jakąś dolegliwością nie wolno mieć potomków, tak jak zdrowym, silnym jednostkom nie wolno ograniczać liczby potomstwa ubocznemi względami. Pragnie on państwo niemieckie widzieć złożone z fizycznie zdrowych typów (oczywiście wyłącznie rasy aryjskiej), niewiele dbając o poziom duchowy ludzi o silnych bicepsach. Jakże wyżej stoi nawet brutalny zwolennik pięści — Bismarck, gdy każe młodzieży dbać także o rozwój mózgu, o ileż przerasta tego prostaka umysłem i duchem Mussolini, który ceni w człowieku nie zdolności boksera, lecz przedewszystkiem kulturę duchową. Gorliwy uczeń Il Duce daleko pozostał za swym mistrzem!

Książka Ed-Ed'a zasługuje jeszcze na uwagę jako wymowne ostrzeżenie przed nastawieniem Rzeszy w stosunku do jej wschodnich sąsiadów. Program polityczny prezydenta Banku Rzeszy, Schachta, — prawej ręki Hitlera — jaskrawo podkreśla konieczność rewizji traktatu wersalskiego i odzyskania kolonij. W interpretacji Schachta 60-miljonowe Niemcy, znajdujące się u kresu wytrzymałości gospodarczej, głodne, uciemiężone zasługują na najwyższe współczucie, oraz na wydatną pomoc całej Europy. Ta poza dręczonego niewinnie narodu, rola jaką grają Niemcy, wydając jednocześnie miljony na nowe pancerniki, szarpiąc budżet niepomiernemi wydatkami na skryte i jawne zbrojenia — to przykład prawdziwie zuchwałego tupetu.

Książka Ed-Ed'a pozostawia osad głębszej myśli, a mimo swej poważnej treści jest lekturą nader zajmującą.

Sprawia to werwa pióra.

(m. m.).

Z życia polaków w Danji

W miasteczku Maribo na wyspie Lolland przy udziale przedstawicieli Poselstwa Polskiego odbył się dwudniowy Zlot Młodzieży Polskiej z całej Danji. W zlocie wzięło udział około 700 osób, młodych i starszych. Zloty posiadają dla rozwoju akcji organizacyjnej wśród wychodźtwa polskiego w Danji doniosłe znaczenie. Po Zlocie zeszłorocznym w Kopenhadze powstało 5 nowych stowarzyszeń młodzieży, oraz drużyny harcerskie dzieci szkół polskich w trzech ośrodkach. Na terenie Danji istnieje obecnie 11 związków robotników polskich, 10 stowarzyszeń młodzieży polskiej, 4 szkoły polskie, oraz harcerstwo. Od kilku miesięcy Polonja duńska wydaje swój własny organ, miesięcznik „Polacy w Danji".

Kazimierz Leczycki

Nie tędy droga!

Odpowiedź obrońcom tragifarsy matury

Pokłosie maturalne już się zaczęło. Niema prawie dnia, ażeby kronika nie przyniosła wzmianki o samobójstwie z powodu złego świadectwa. Pomimo tego jednak oprócz znacznej zresztą większości głosów antymaturalnych było kilka głosów za, którym się należy kilka uwag.

Obawiam się, że zwolennicy matury łączą niesłusznie dwie rzeczy: poziom szkół średnich i mechaniczny sposób kontroli postępów. Wydaje mi się tymczasem, że jest wprost przeciwnie, że to właśnie ten system obniża poziom szkoły średniej. Od dżokieja, który skacze przez płotki, nie wymaga się przecież niczego innego, jak tylko umiejętności brania przeszkód. Maturzysta — spryciarz, umiejący podsłuchiwać i ściągać, będzie miał zawsze pierwszeństwo nad pracowitym i rozumnym chłopcem, ale nieśmiałym i wrażliwym, względnie z defektem pamięci, lub przesadną nerwowością. Tak samo uczeń bezczelny będzie miał przewagę nad etycznym, kłamczuch nad szczerym!

Jeżelibyśmy chcieli podnieść poziom naszych szkół średnich przy pomocy środków mechanicznych już bardziej prowadzącą do celu byłaby likwidacja słabszych szkół średnich, względnie przeróbka na szkoły rolnicze i handlowe. Hasło: jakość ma pierwszeństwo przed ilością i bez matur podniosłoby poziom młodzieży.

Oczywiście, że jest to droga większego oporu, że zaraz się posypią delegacje, protesty itd.. Ale na to niema rady, żadna radykalna reforma nie jest nigdy popularna!

Matura jest jednak de facto kontrolą wspólną: dla ucznia i dla nauczyciela! Otóż tutaj maturę doskonale zastępuje, przynajmniej narazie, kryzys! Ogromna podaż pierwszorzędnego materjału pedagogicznego usunęła w ostatnich latach ze szkół słabszy materjał ludzki wogóle, zwiększając jednocześnie liczenie się z zajmowanem stanowiskiem. Pozatem ciężar wydatków szkolnych stał się bardziej dotkliwy, co zmusiło rodziców do surowszej kontroli nad dziećmi. Pocóż więc do tej surowości życia, nagół bardziej pochmurnego, niż słonecznego, dodawać jeszcze jedną, tym razem zupełnie zbędną surowość formalną?

Jeden z moich oponentów tłumaczy tragedje maturalne napływem młodzieży ze sfer ludowych. Odpowiedzieć na to pytanie jest rzeczą niezmiernie trudną, gdyż trzebaby było robić specjalną statystykę socjalną samobójców czy zamachowców maturalnych. Może się ktoś tego podejmie. Osobiście wolałbym zniesienie matury, niż filtry z pochodzenia klasowego.

Gdyby jednak nawet tak było, nie nasuwa to żadnych wniosków praktycznych, nie podobna przecież w ustroju demokratycznym zabronić synom woźnych uczęszczania do szkół średnich. Przeciwnie, składka wszystkich klas społecznych na młodą inteligencję może tylko zabezpieczyć Polskę od wojen domowych i wstrząsów socjalnych.

Ale p r i m o tej inteligencji nie powinno być zawiele, a s e c u n d o nie powinna być mechanicznie segregowana. I tutaj powtórnie zaznaczam, iż ideałem wyjściem z sytuacji (oczywiście dla młodzieży pracowitej i pilnej) byłoby świadectwo, będące niejako przekrojem 4-ch ostatnich (a w najbliższej przyszłości jedynych) klas gimnazjum.

Konkurs takich świadectw mógłby otworzyć drogę do Liceum, a przekrój (nie wynik egzaminów ostatecznych) względnie konkurs takich przekrojów otworzyć drogę do uniwersytetu. Byłoby to premjowaniem natur solidnych w stosunku do spryciarzy, którym zazwyczaj najlepiej udają się egzaminy.

Nie wiem czy akcja przeciwników oceny mechanicznej da jakieś rezultaty pozytywne i dlatego chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić rodzicom maturzystów. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część odpowiedzialności za samobójstwa maturalne spada na rodziców. Jakkolwiek w dzisiejszych ciężkich czasach przedłużenie o rok ciężaru wydatków szkolnych do przyjemności nie należy, ale chyba życie dziecka jest czemś droższem, niż jego karjera. Pozatem w lwiej części wymówki pomaturalne są wynikiem podrażnionej ambicji rodzicielskiej. Syn Józia, czy córka Fifci dostała same czwórki, a mój Henio nawet matury nie".

Pilnować dzieci trzeba przed maturą, ale niezdanie matury trzeba traktować jak chorobę i jak gorączkę uśmierzać podrażnioną miłość własną, a nie rozjątrzać rany wymówkami! Ludzie dorośli powinni przecież być na tyle rozsądni, ażeby wiedzieć, że wymówki już i tak nie pomogą. Nie trzeba również młodzieży straszyć rzekomą niesprawiedliwością ze strony nauczycieli, albo, broń Boże, karami na wypadek niezdania egzaminu.

Na zakończenie słów kilka pod adresem optymistów. Mówi się o młodzieży dzisiejszej, że dość lekko, po sportowemu, bierze barjery maturalne. Słusznie! Zapomina się jednak o tem, że to właśnie część najbardziej zdolna, wrażliwa i nerwowa daje największą ilość ofiar maturalnych. Może to i pogląd literacki, ale więcej mi szkoda jednego zdolnego chłopca, niż stu sprytnych osłów, obdarzonych dobrym słuchem do podsłuchu i wzrokiem do ściągaczki.

Podniesienie poziomu naszych szkół średnich nie da się osiągnąć w drodze stosowania środków mechanicznych. Opieka nad indywidualnemi zainteresowaniami uczniów, większa życiowość programów szkolnych, ulepszanie podręczników, zwiększanie intensywne kapitału szkolnego (pomoce, dopływ nowych książek do bibljotek itd.) większa ilość wycieczek — tego najcenniejszego środka rozwoju inteligencji i harmonji współżycia szkolnego — oto sznury do dźwigania poziomu!

Najnowsze zdjęcie Liljany Harvey dokonane w Hollywood

W ojczyźnie Hitlera

Fröblich i Charell uśmierceni

Karl Fröhlich, popularny reżyser, twórca jednego z pierwszych dźwiękowców „Nasza jest noc", współtwórca „Dziewcząt w mundurach", prezes berlińskiego związku reżyserów filmowych, został usunięty ze swego stanowiska i wydalony z kraju. Przebywa obecnie w Paryżu.

Kurt Gerron, którego ostatni film p. t. „Zatrute dusze", nakręcony w różnych miastach Europy, cieszył się sporem powodzeniem, zrealizował z trupą aktorów plenery do podobnego filmu. Do zdjęć atelierowych w Berlinie nie dopuszczono go jednak i prace te powierzono innemu reżyserowi, pochodzenia czysto niemieckiego.

Wytwórnia „Ufa" zerwała kontrakt z Erykiem Charellem, twórcą słynnego filmu „Kongres tańczy"... Eryk Charell wystawił obecnie w Paryżu rekordową sztukę: „Oberża pod białym koniem".

W Londynie ożywienie

Zjazd gwiazd

W Anglji nastąpiło bardzo silne ożywienie w przemyśle filmowym.

Eta Szarz, artystka węgierska bierze udział w międzynarodowym konkursie tanecznym w Warszawie

Objawem tego ożywienia jest przyjazd z Ameryki szeregu bardzo wybitnych jednostek filmowych, które pracować będą w wytwórniach londyńskich.

Z gwiazd bawi obecnie w Londynie prócz wspomnianej już Constance Bennett — Nancy Carroll, która zagra w trzech filmach dla „B.I.P.-u". Bebe Daniels, która w Ameryce odniosła ostatnio olbrzymi sukces obrazem „42 ulica", gra tu rolę główną w komedji „Ona szuka męża". Anna May Wong, zrażona niepowodzeniami w Ameryce, szuka tu scenarjusza; wszak Londyn przyniósł jej największe sukcesy — „Brudne pieniądze", „Piccadilly"... Z mężczyzn jest tu Charles Laughton, jeden z najlepiej płatnych aktorów w Hollywood bohater „Szatana zazdrości". Ben Lyon gra rolę główną w filmie „Szpieg". Nadto wytwórnie angielskie starają się zyskać Lili Damitę i Polę Negri.

Z reżyserów pracuje tu obecnie słynny Allan Dwan, następnie twórca ostatniego filmu Poli Negri — Paul Stein, Alexander Korda i Fred Niblo.

Czytajcie „KINO"

Ambasadorowie pracy polskiej

w państwie Mandżu-Kuo

Polski konsul generalny w Mandżurji — p. James Hardie Douglas, bawiący obecnie w Warszawie, podzielił się z gronem członków tow. Polsko - Chińskiego — w gościnnych salonach Instytutu Wschodniego — garścią cennych informacyj o losie Polaków, żyjących na Dalekim Wschodzie.

Niezbyt to lekka dola! różne nieszczęścia przeżyła kolonja naszych rodaków w ub. roku: działania wojenne, grabieże, napady chuchuzów i powódź.

Od działań wojennych chińsko-japońskich ucierpiano może najmniej. Z uznaniem opowiadał konsul Douglas o chińskim generale Den Czao, który nie dopuścił do tego, by jego wycofująca się armja czyniła jakiekolwiek gwałty.

Oficerom, maszerujących przez miasto oddziałów kazał strzelać po bokach kolumn żołnierskich wzdłuż ulic. Ludność nie pojmowała, o co idzie? do kogo te strzały? Okazało się, że to były kule prewencyjne, ostrzegające: „nie opuszczaj szeregów".

Istotnie żołnierze raczej tulili się do siebie... Dobry, generalski trick.

Zginęło dwu Polaków przy takim wypadku, interesującym sam w sobie.

Na polanie i na przedmieściu Charbina, ląduje przymusowo samolot japoński. W nim dwu oficerów. Gawiedź ich otacza. Oficerowie widzą nadciągający oddział chiński. Krzyczą na tłum cywilów, by się rozszedł. Tłum nie rozchodzi się.

Wówczas oficerowie samolot podpalają, a sami popełniają samobójstwo.

Dlaczego nie bronią się przeciw oddziałowi chińskich żołnierzy? Wszakże mają na samolocie wspaniały karabin maszynowy! tak, ale oficer japoński nie chce, nie może strzelać do nieprzyjaciela po przez tłum cywilów — kobiet i dzieci. Więc woli zginąć. I ginie.

Wkrótce jednak z morza płomieni wydobywa się ogłuszający huk i grad żelastwa rozpryskuje się na wszystkie strony: to bomby lotnicze eksplodowały, raniąc i zabijając kilkadziesiąt osób, wśród nich zaś dwu Polaków.

Ludność — zwłaszcza chińska i cudzoziemcy — cierpi od miejscowych bandytów chunchuzów, grasujących bezkarnie, gdyż ani policja mandżurska, ani japońskie władze wojskowe nie myślą im przeszkadzać ze względów politycznych, gdyż bandyci opłacają się „uczciwie" pp. komisarzom.

Wobec takich stosunków dom najlepiej otoczyć potężnemi zasiekami z kolczastego drutu i mieć broń w pogotowiu, co też Polacy tam czynią.

Straszna była powódź. Woda pokryła niektóre okolice Sungari ponad dachy domów. Wiele tygodni ludzie mieszkali na strychach, mając o pół metra pod polepem nurt rzeki! A wśród tego obszaru wód nie było wody do picia, gdyż wylew był zakażony, — gdyż nieczystości z kolektorów i z szambo wypłynęły i stały tygodniami w mieście.

Komitet obywatelski śpieszył powodzianom z ratunkiem.

Kolonja polska w Chinach nie jest liczna: 2500 osób. Prowadzą gospodę, gimnazjum, szkołę powszechną. Zajmują się handlem, rzemiosłem. Radziby współpracować z Macierzą. Mamy tam więc gotowych ambasadorów pracy polskiej. Wykorzystajmy!

Zgon 90-letniego weterana

ś. p. Aleksandra Kaczmarskiego

Wczoraj z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej w Warszawie odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki 90-letniego weterana ś. p. Aleksandra Kaczmarskiego, który jako młody stolarz warszawski poszedł przed 70-ciu laty do powstania.

Ś. p. Kaczmarski walczył też nad ówczesną granicą pruską i pod Brdowem został wzięty do niewoli, skąd niebawem udało mu się uciec. Ponieważ jednak żandarmi carscy ścigali go bez przerwy, musiał emigrować na Kaukaz, gdzie przebywał 18 lat.

Schyłek życia spędził w schronisku dla weteranów na Prądzie

Stalowy grób
na dnie Bałtyku

Pomiędzy portem łotewskim Windawą a latarnią morską Michajłowskaja na nieznacznej głębokości 18 do 20 mtr. rybacy zawadzili siecią o łódź podwodną, która zatonęła w czasie wielkiej wojny u brzegów Windawy.

Badania zatonięcia tej łodzi wykazały, że pozostaje ona we względnie dobrym stanie.

Najprawdopodobniej jest to jedna z łodzi niemieckich „U 10", „U 26", lub „UP 57", które zatonęły w zatocie Ryskiej.

Starania podniesienia łodzi są w toku. Na miejsce przybyli przedstawiciele władz łotewskich.

Wioska wydziedziczonych
Intelektualiści w ubraniach więziennych

Berliński korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express" przysłał niesłychanie interesującą korespondencję z obozu koncentracyjnego w Sonnenburgu, gdzie rząd Hitlera uwięził 440 swych przeciwników politycznych.

Sonnenburg to czysta, niewielka wioska nad brzegami Odry. Sielski jej wygląd mącą jedynie potężne czerwone mury i zakratowane okna wielkiego więziennego gmachu, przewyższającego wszystkie budynki miejscowe.

Dziennikarz angielski stwierdził, że Sonnenburg to nowoczesne więzienie, urządzone z całym przepychem. Dziennikarz miał możność przyjrzenia się 440 więźniom, podczas ich przechadzki po dziedzińcu więziennym.

Niezwykły był widok tych ludzi, którzy jeszcze kilka miesięcy temu byli na najwyższych stanowiskach i po dziś dzień w gruncie rzeczy stanowią elitę umysłową kulturalnych Niemiec, przystrojonych w szare ubrania katorżnicze w płaskich czapeczkach aresztantów na ogolonych głowach.

Ale mimo tych ponurych strojów, gromada więźniów Sonnenburga różni się zasadniczo od gromady więźniów kryminalistów, nawet swym zewnętrznym wyglądem. Ci ludzie nie mają ponurych, zaciętych spojrzeń kryminalistów, spoglądają otwarcie z pewnym odcieniem dumy na inteligentnych twarzach.

Oprowadzający dziennikarza po więziennym dziedzińcu dr. Mittelbach pokazał na maszerujące czwórki intelektualistów i polityków i powiedział:

— Dobrze im tu u nas. Usłyszy pan, że za chwilę będą śpiewali.

I rzeczywiście, niezwykli więźniowie zaintonowali pieśń.

Anglik pragnął przedewszystkiem pomówić z dwoma z pośród tych uwięzionych. Jeden to był słynny komunista niemiecki Mühsam, drugi uważany za zabitego przez hitlerowców redaktor „Weltbühne" von Ossietzky.

Zaprowadzono go do nich.

Mühsam, brodaty 60-letni mężczyzna, ten sam, który brał czynny udział w zamieszkach komunistycznych w roku 1919, okazał się ogromnie mało rozmowny.

— Mamy tu wszystko, czego nam trzeba — powiedział mrukliwie i umilkł.

Najciekawsze było to, że dziennikarz ujrzał na własne oczy von Ossietzkiego, o którego tajemniczem zniknięciu wiele mówiono i pisano na całym świecie. Nawet w ubraniu więziennem ten znakomity pisarz i śmiały polityk nie utracił swego arystokratycznego wyglądu i nawet obecność Mittelbacha i dwu imponujących hitlerowców w brunatnych koszulach nie była w stanie zgasić jego ironicznego uśmieszku.

— Mam tu trochę książek, mam mojego Goethego. Gdybym mógł otrzymać z Berlina jeszcze jedną książkę... — powiedział.

— Jakąż to? — zainteresował się dziennikarz angielski.

— Dzieje średniowiecza w Niemczech... — powiedział z ironicznym, wiele mówiącym uśmieszkiem Ossietzky.

— Widzi pan — przerwał Mittelbach — że więźniom naszym niczego nie brak.

Anglik zgodził się z nim.

Ale kiedy zostawił już za sobą czystą wioskę w dolinie Odrzańskiej, „wzorowe" więzienie z jego przewiewnemi celami, zapomniał jakoś o wszystkich dobrodziejstwach władz hitlerowskich w stosunku do swych więźniów, a pamiętał tylko złośliwy błysk w mądrych oczach więźnia, który prosił o historję średniowiecza.

Psy wojenne
w niemieckiej szkole treningowej

Niemcy pierwsi zwrócili uwagę podczas wojny światowej na usługi, jakie pies może oddać w wojsku, szczególnie o ile chodzi o służbę łączności.

Ileż to razy w czasie działań wojennych, zwłaszcza podczas walki pozycyjnej na froncie francusko - niemieckim, po morderczym ogniu artyleryjskim, gdy wszelkie środki łączności, jak telefon it.p. były zniszczone, wiadomości i rozkazy przesyłano za pośrednictwem psów.

Nieocenione również usługi oddają psy w służbie sanitarnej.

Mając powyższe dane na względzie, Niemcy stworzyli wspaniale zorganizowaną wojskową szkołę tresury psów, znajdującą się w Kummersdorfie w pobliżu Berlina.

Szkoła ta zakrojona na bardzo szeroką skalę, jest jedyną w swoim rodzaju.

Posiada ona dwa oddziały: t. zw. przygotowawczy, w którym wychowanków ćwiczą w wytrzymałości. Składają się nań: długie biegi, zwłaszcza w ciemności, wspinanie się na góry, przebywanie wpław rzek, pokonywanie przeszkód it.p.

Drugi obejmuje tresurę specjalną, zależnie od tego, do jakiej kategorji dany pies został zaliczony.

Szczególnie zasługujący na uwagę jest sposób tresury psa łącznikowego.

Największa trudność polega na tem, aby pokazać psu, w jaki sposób i dokąd ma zanieść dane mu zlecenie. Zagadnienie to zostało rozwiązane przy pomocy nowowynalezionego automatu.

Aparat ten jest zbudowany w formie maleńkiego czołgu, który pokonywać może cały szereg przeszkód w terenie, jak: rowy, pagórki etc.

Wewnątrz znajduje się maszynerja, zezwalająca na kierowanie czołgiem z dość znacznej odległości przy pomocy prądu elektrycznego, przechodzącego po drutach izolowanych, które odwijają się ze szpulki w miarę oddalania się czołgu. W przedniej części czołgu ukryty jest niewielki rezerwuar z płynem, który sącząc się bezustannie pozostawia silnie woniejące ślady, po których pies nieomylnie podąża do wyznaczonego celu.

Pomimo najnowocześniejszych i najpomysłowszych sposobów, jakiemi posługiwali się kierownicy szkoły w Kummersdorfie, nie udało się im przeprowadzić jednego z najbardziej może koniecznych eksperymentów, mianowicie zmusić psa do noszenia maski przeciwgazowej.

Płytki żarówkowe
wynalazek polski

Nowojorska gazeta „Nowy Świat" donosi, że Polak Franciszek Schutz z miasta Stryja, zarobił trzy miljony dolarów na swoim wynalazku przyrządu do nitowania radjowych płytek żarówkowych.

Schultz sprzedał swój wynalazek i zakupił obszerną farmę w stanie New Jersey, na której wybudował sobie laboratorjum do dalszych prac. Pracuje on podobno obecnie nad nowym wynalazkiem, który, jak zapewniają jego znajomi, zrewolucjonizuje cały przemysł radjowy.

):*:(

Radio warszawskie

ŚRODA

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05: Płyty. 12.35: Płyty.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: Płyty.
16: Transmisja z Ciechocinka — koncertu popularnego.
17: Odczyt: „Matura". 17.15: Płyty.
18.15: Odczyt: „Sport w starożytności". 18.35: Recital śpiewaczy Eug. Mosakowskiego.
19.40: Kwadrans literacki: „Wyrok zająca".
20: Muzyka lekka.
21: „Skrzynka pocztowa rolnicza".
21.25: Koncert muzyki polskiej.
22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

CZWARTEK

9: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.
10.30: Transmisja uroczystości procesji Bożego Ciała z Rynku Krakowskiego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.15: Poranek Symfoniczny.
14: Odczyt: „Wyniki konkursu na odczyty gospodarzy malorolnych w Polskiem Radjo". 14.15: Koncert w wyk. Sekstetu wokalnego. 14.45: Odczyt: „Bieżące prace w ogrodzie warzywnym".
15.05: Pieśni w wyk. St. Narocz-Nowickiego. 15.35: Płyty.
16: Program dla dzieci. 16.30: Transmisja spotkania tennisowego „Polska — Włochy".
17: Odczyt: „Wrażenia z wycieczki na ptasie wyspy w Estonji". 17.15: Transmisja z Kosowa „Święta Huculskiego".
19.05: Słuchowisko: „Zbyszko i Danusia" pg. H. Sienkiewicza.
20: Koncert popularny.
22: Muzyka taneczna.

Skandal z polskim pawilonem
na wystawie w Chicago

Poprzedzona jazgotem potężnej reklamy otwarta została międzynarodowa wystawa w Chicago.

Dla nas Polaków impreza ta poprzedzona była niebardzo przyjemnym skandalem.

Jak wiadomo sfery miarodajne w Polsce długo dyskutowały sprawę współudziału w wystawie. W rezultacie powzięto uchwałę negatywną. Do tego samego wniosku doszły związki wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych. Oficjalnie więc Polska wycofała się z tej światowej imprezy.

Pomimo wyraźnie zajętego stanowiska przez Polonję, rozpoczęto budowę pawilonu polskiego. Z inicjatywy prywatnej niejakiego dr. Kalisza. Projekt pawilonu był b. piękny. Niestety gdy już budowla stała pod dachem musiano przerwać pracę... z powodu braku funduszów.

Pawilon ten zresztą uzyskał jedno z lepszych miejsc niedaleko wejścia na wystawę, a pozatem na tle tandetnych budynków jakie tu przeważają, wyróżnia się solidnością i estetyczną architekturą.

Wieczorem, w przeddzień otwarcia na żądanie konsulatu generalnego R.P. policja zdjęła z niewykończonego budynku napis: — Poland. Pawilon zabity deskami oglądają ze zdumieniem, odwiedzający wystawę cudzoziemcy, gdyż figuruje on w katalogu.

„Pawilon polskich nieporozumień" jest jeszcze jednym aktem kompromitacji Polski na terenie zagranicznym.

Przykre!

TURYSTYKA

Grupa turystów udała się autokarem na dłuższą wycieczkę.

W pewnej chwili konduktor zaczął notować nazwiska pasażerów, poczem każdemu z nich zawieszał na szyi sznurek z numerem.

— Co to jest? — spytali zdumieni turyści.

— To nic! — wyjaśnia przewodnik — Chodzi tylko o to, aby potem nie było trudności z ustalaniem identyczności. (a)

Hydroplan-torpedowiec

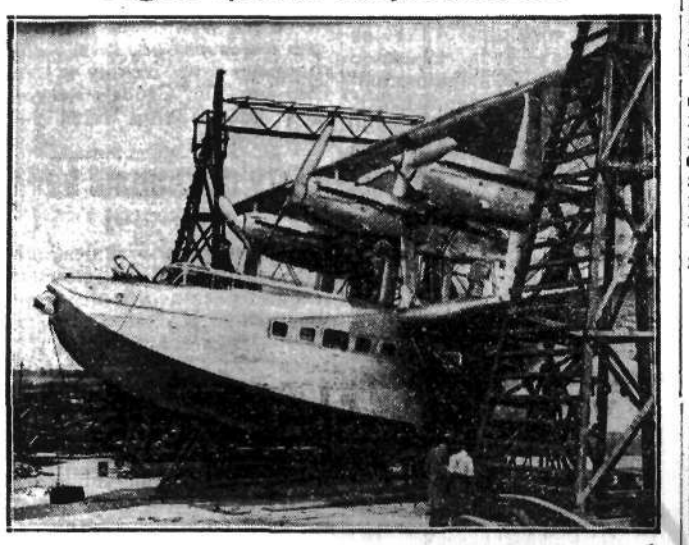

Olbrzymi bojowy hydroplan angielskiej marynarki wojennej, zbydowany specjalnie do walki z okrętami przy pomocy torped i min.

):*:(

Stołeczne migawki sądowe

Ofiara amnestji
Ślusarz zawsze cierpi za cudze winy

Nieboszczyk Fredro nie przewidział, że pewna scena z komedji jego p. t. „Zemsta za mur graniczny" kiedyś po wielu, wielu latach zostanie z niewielkiemi zmianami odtworzona w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej Nr. 195. Ale nie przez aktorów, bo toby nie było nic nadzwyczajnego, tylko przez postacie z życia.

Różnice polegały na tem, że u Fredry p. Raptusiewicz prowadząc spór graniczny z p. Milczkiem kazał pobić i rozpędzić murarzy stawiających wbrew jego woli mur między posiadłościami niezgodnych sąsiadów, w życiu zaś p. Roman Pietruszewski polecił nadwyrężyć ślusarza zakładającego na rozkaz niejakiego p. Ambrożego Kłodziaka nowy zamek do drzwi, pewnej spornej, bo widnej piwnicy.

A więc, jako się rzekło, piwnica ta była widna, sucha i przestronna, skutkiem czego stanowiła objekt pożądań wyżej wzmiankowanych lokatorów wymienionego domu.

A że wszelka rywalizacja powoduje walkę, obaj panowie co pewien czas obrywali kłódkę przeciwnika, eksmitowali z piwnicy cudze balje, kartofle i t. p. i umieszczali tam swoje ruchomości.

P. Pietruszewski znużony wreszcie zbieraniem swych zimowych zapasów z podwórza — postanowił położyć kres zakusom rywala i powierzył mistrzowi sztuki ślusarskiej p. Wincentemu Łukasikowi umocowanie skomplikowanego, dwuspustowego zamka.

Kiedy p. Łukasik przystąpił do pracy, zjawił się p. Pietruszewski z synem, Anatolem, i po krótkiej obserwacji zagadnął:

— Pan szanowny „cualtowy" zamek zakłada?

— Faktycznie poniekąd tak jest.

— Znakiem tego wytrychem nie da się on otworzyć?

— Uczony człowiek otworzy, ale zwyczajny frajer pompka, jak naprzykład pan szanowny — chodzi mi bok!

— A czy wisz pan że to jest moja piwnica?

— Możliwość, ale to jest rzecz nie moja. Klejent obstalował ślizgi i zamek w taki sposób zmuszony jestem go założyć, reszta nie ma prawa mnie obchodzić.

— Pan pozwoli, zapoznam: to jest mój syn. Otóż my z tem synem chcieliśmy uprzedzić, że w razie jeżeli nie przestanie pan tego zamka przyiwaniać do naszej piwnicy zmuszone będziemy uskutecznić panu szanownemu lekkie uszkodzenie ludzkiego ciała.

— Panowie nie mają racji bytu tak do mnie zaznaczać, gdyż za to jak to mówią idzie się na dłuższą odsiadkę do mamra.

— Pan szanowny gazet nie czyta — amnestja wszystko załagodzi.

Toluś bij go, tylko bez złości z uwagi na podeszły wiek i przynależność państwową.

Pan Anatol postawił na boku laskę, rozpędził się trochę i „odpuścił" ślusarzowi przepisowego byka w dołek.

Potem znieważył go dwa razy w ucho, lekko okrwawił, wręczył zamek oraz narzędzia, i uścisnąwszy mu dłoń wyprowadził na ulicę.

Wkrótce potem stanął p. Pietruszewski (junior) przed sądem grodzkim tłumacząc, że nie może ponosić odpowiedzialności za nieścisłe informacje niektórych dzienników, zapowiadających amnestję z racji wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, wiadomość okazała się plotką, wobec czego prosi o uniewinnienie.

Okazało się jednak, że nie wolno wierzyć wieściom niesprawdzonym, a kto tak czyni jest człowiekiem lekkomyślnym i musi za to posiedzieć dwa tygodnie. Nie jest to dużo, ale poco?

Co dać do picia delegatom w Londynie
Jeszcze jedno trudne zagadnienie

Gdy zapadła decyzja, że między narodowa konferencja ekonomiczna odbędzie się w Londynie, żałowano powszechnie delegatów ze wszystkich krajów, że będą zmuszeni do picia mocnej gorzkiej herbaty i ciepłego piwa, jak każe zwyczaj angielski.

Tymczasem, omyłono się gruntownie. Bo organizatorzy kongresu zatroszczyli się także i o tę stronę przyjęcia gości. Zwrócili się do wszystkich poselstw z zapytaniem jaki jest ulubiony napój danego kraju.

Odpowiedzi wypadły w sposób conajmniej rozmaity, jeżeli nie dziwaczny. Niekiedy, nastręczały one poważne trudności organizatorom.

Rumunowie naprzykład, zasypali pytających olbrzymią ilością gatunków wódek. Objaśnili, że w Rumunji pijają wódkę „tujkę" pędzoną ze śliwek (śliwowica), „drożdżę" z winogron, „sakarykę" z żyta (żytniówka), „rakję" z kartofli.

Nadto, gdy chodzi o likiery Rumunowie mogą poprzestać na dobrych markach francuskich: Benedyktynce, Cointreau, Martel, Gran Marnier i t. p.

Chińskie poselstwo zażądało win o pięknych dźwięcznych nazwach Sziao-czu i Lomi-tsu, wódki Kao-Liant i żadnych likierów. Na nieszczęście, nawet w chińskich restauracjach londyńskiej dzielnicy Soho nie sposób było dostać te napitki, tak że chińscy delegaci będą, chyba, musieli zrezygnować z picia.

Szwedzi poprosili o rodzaj ginu, który u nich nosi nazwę „branwin", o poncz i „akwawit". Finlandczycy zdradzili się ze słabością dla win węgierskich.

Polacy (tak twierdzi angielski dziennik, który te wiadomości podał) poprosili o wódki i likiery polskich wytwórni.

Turcy smakują w winogronowej i figowej nalewce, zwanej „raki", ale zniosą i piwo i francuskie likiery. To będzie z pewnością łatwiej dostać w Londynie, niż owe „raki".

Persja i Egipt zgadzają się w swym guście, gdyż żądają araku. Bułgarja ceni nadewszystko śliwowice.

Holendrzy lubią wina: droższe francuskie i białe reńskie oraz włoski wermut znalazły się na tej liście. Prócz tego, holenderski „kimel" i szkockie whisky.

Austrjacy zaskoczyli londyńczyków dziwacznemi nazwami trunków, jakie podali: „Hunnaramsdorfer", „Nussberger", „Maria Entzensdorfer" i t. p.

Czesi zażądali piwa pilzeńskiego, co do innych trunków jeszcze się nie wypowiedzieli.

Na wszelki wypadek organizatorzy zjazdu przygotowują też zapas amerykańskiego przepisanego prawem piwa trzyprocentowego. Ale prawdopodobnie, Amerykanie będą woleli zakosztować europejskich napitków.

):*:(

Urózowała sobie kolana...
Słynna tenisistka wprowadza nową modę

Był czas, gdy najsłynniejszą tenisistką świata była Zuzanna Lenglen. Nazywano ją cudownem dzieckiem w tenisie, pisano o niej sążniste artykuły, zamieszczano jej fotografje.

Ale lata mijały, Zuzanna obecnie nie jest już pierwszej młodości, zdystansowały ją inne młodsze gwiazdy sportu. A ponieważ nigdy, nawet za swych najlepszych czasów, nie grzeszyła urodą, więc teraz coraz częściej o niej całkiem zapominają, spychając ją w cień.

Tego nieszczęsna zachodząca gwiazda nie może przeboleć.

Stara się więc wszelkiemi sposobami zwrócić na siebie uwagę publiczności i prasy.

Na jednym z ostatnich meczów tenisowych we Francji Zuzanna wystąpiła z... urózowanemi kolanami, które odsłaniały się w czasie gry.

Zapytana, dlaczego to uczyniła, Zuzanna odpowiedziała:

— Dzisiejsze kobiety aż nadto wiele starań dokładają do tego, by upiększyć swe twarze. Zapominają jednak o tem, że całe ciało musi być harmonijnie upiększone. Rozpoczynam więc świadomie modę różowania kolan. Myślę, że inne tenisistki pójdą za moim przykładem.

):*:(

Co wróżą gwiazdy na dzień 14 czerwca?
Nie nadaje się do dyskusyj i sporów

Bowiem już we wczesnych godzinach rannych może się zaznaczyć zbytnia *impulsywność, demonstracyjność, chęć postawienia na swojem* — a wszystko to może łatwo doprowadzić do nieporozumień.

Później, koło godz. 9-ej — zaznaczy się również passa ujemna, dzięki której możemy być narażeni na straty, nieporozumienia we współdziałaniu z innymi, zwłaszcza w stosunkach z *kasjerami, buchalterami lub przedstawicielami sądownictwa.*

Nie jest to odpowiednia pora do załatwiania *spraw urzędowych, handlowych, finansowych* — a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Później, koło godz. 11-ej zaznaczą się już wpływy bardziej harmonijne i obiecujące powodzenie w pracy organizacyjnej i pewne — żeszty dość niewielkie — rezultaty w załatwianiu spraw związanych z *rolnictwem, ogrodownictwem ziemią i jej produktami, nieruchomościami lub architektura.*

Należy się jednakże liczyć z tem, że między godz. 15-tą a 16-tą — właściwie bliżej już godz. 16-ej — będzie się manifestować wpływ ujemny, sprowadzający *dysharmonję, podrażnienie, gniew, opozycję* — i w czasie tym należy, naturalnie, *zachować ostrożność,* aby nie doprowadzać do większych wybuchów i nieporozumień.

Ludzie wówczas poznani — będą dla nas później źródłem niepokoju, a związki wówczas zawarte — nie będą ani szczęśliwe ani trwałe.

Później, po godz. 18-ej — wszystko zmieni się na lepsze, przyczem dadzą się odczuwać *miłe nastroje, emocje i wzruszenia.* Możemy mieć wówczas jakieś przeżycia romantyczne, wymagające tajemnicy lub odczuwać niezwykłe *zainteresowania artystyczne* — co potrwa czas jakiś.

Późne godziny wieczorne jednakże zapowiadają się już mniej pomyślnie i mogą dać powód do *niezadowolenia.*

Dziecko dziś urodzone — dumne, ambitne, władcze — a jednocześnie kochliwe — okaże zamiłowanie do handlu i podróży wodnych.

):*:(

O kosztowną bieliznę niewiernej
proces między mężem, a „tym trzecim"

Wielką sensację budzi, zwłaszcza w paryskich kołach plutokratycznych, niezwykły proces, toczący się obecnie w jednym z trybunałów paryskich.

Bogaty przemysłowiec p. M. D. małżonek nader urodziwej prowansalki, przekonał się z rozpaczą, że wdzięki jego żony znalazły wytrwałego, a bynajmniej nieplatonicznego wielbiciela w osobie plantatora brazylijskiego, oczywiście, miljonera.

Pokrzywdzony małżonek cierpiał w milczeniu do chwili, kiedy otrzymał z pewnego magazynu bielizny wezwanie do zapłacenia rachunku pani D. wynoszącego okrągłą sumę 35 tysięcy franków.

Tego ciosu zbolałe serce nie wytrzymało. Pan M. D. przemówił, i to na piśmie, skreśliwszy na odwrocie rachunku:

— O zapłacenie rachunku należy zwrócić się do p. Sanchera P., kochanka mojej żony.

Dalej następował dokładny adres uwodziciela. P. Sancher rachunek zapłacił, ale jednocześnie wystąpił przeciwko p. M. D. z akcją cywilną o zwrot 35.000 franków, przeznaczając je w razie wygranej na cel dobroczynny.

W skardze sądowej p. Sancher stwierdza, że pan M. D. przekroczył swoje uprawnienia, jako męża, bowiem nikomu niewolno ujawniać związków pozaślubnych kobiety zamężnej. Jest to pewnego rodzaju dyfamacja. Jednak przypuszczając, że mąż działał w dobrej wierze, skarżący nie wszczyna procesu karnego, lecz tylko cywilny o odszkodowanie.

Pozwany mąż powierzył obronę swej sprawy znakomitemu adwokatowi paryskiemu p. Moro-Giafferri.

Dr. L. Sternbach

profesor Uniw. Jagiellońskiego, znany hellenista i bizantynista, obchodzi w d. 17 czerwca jubileusz 40-lecia pracy profesorskiej.

Zmiany w budżecie zwycz. m. Białegostoku

wprowadzone przez urząd wojewódzki

Budżet zwyczajny m. Białegostoku na rok 1933/34 zestawiony przez komisarza rządowego p. Nowakowskiego w wysokości zł. 2.456.418, został przez wydział wojewódzki okrojony w sposób następujący: po stronie wydatków skreślono zł. 140 tysięcy, co było konsekwencją zwiększenia preliminowanych sum po stronie dochodowej, a przedewszystkiem zł. 100.000 z tytułu dodatków do podatku przemysłowego, udziału w podatku dochodowym oraz wynagrodzenia za wymiaru i pobór podatków państwowych, które niebawem przejdą do urzędów skarbowych—zł. 20.000—i szereg drobniejszych pozycyj dochodowych.

W związku z powyższem należało szukać skreśleń po stronie wydatków, aby budżet zbilansować. Dokonano tego drogą skreślenia następujących rzeczy. W dziale administracyjnym—46.000 zł. w związku z przejęciem podatków państwowych, od lokali i nieruchomości oraz inne oszczędności wprowadzano do budżetu wg. uznania p. kom. Nowakowskiego. Następnie dokonano reorganizacji pomocy lekarskiej w szkolnictwie, szkoły na wolnem powietrzu; w szkolnictwie prywatnem—żydowskiem—dokonano redukcji o 5.000 zł., zmieniając podział ściśle wg. ilości dzieci. Subsydja: pozycja—budowa kościoła-pomnika św. Rocha o 700 zł., Wielka Synagoga zł. 350, wydatki na zakład wychowawczy Nr. 1 przy ul. Dąbrowskiego zmniejszono o 23 tys. zł., odroczono przejęcie żydowskiej ochrony przy ulicy Jurowieckiej, wyznaczając wzamian 18 tys. subsydjum, zmniejszono subsydja dla szkół zawodowych o 20 proc. oraz rozpoczęto reorganizację straży ogniowej, co da w roku bieżącym około 10 tys. zł. Pozatem skreślono cały szereg drobniejszych subsydjów i wydatków rzeczowych.

Bez zmian preliminowano: na kolonje letnie po 6.000 zł. i półkolonje po 2.000 zł.—T-wu „Przystań" i „T. O. Z.", na zakłady opieki zamkniętej: Dom Sierot św. Marcina zł. 14.000, ochrona ewangelicka zł. 3.600, Domy Starców: „Hekdesz" i na Kupieckiej po 15.000 zł., B.O.S.O. zł. 3.000. Także bez zmian pozostawiono pomoc lekarską i opiekę społeczną we własnym zarządzie magistratu. Subsydjum na pogotowie ratunkowe „Linas Hacedek" podwyższono o 500 zł. w stosunku do roku ubiegłego i wynosi ono zł. 4.500. Na komitet W. F. subsydjum wynosi zł. 27 tys.

Redukcja w magistracie

Nakazane ustawą o wprowadzeniu przymusowych oszczędności i dokonane w magistracie m. Białegostoku redukcje objęły 59 urzędników, w tem 10 żydów i 49 chrześcijan. Redukcją zostali objęci przedewszystkiem urzędnicy nieetatowi, a następnie kontraktowi, ubezpieczeni w Z.U.P.U. którym magistrat nie był zobowiązany wypłacać zapomóg.

Redukcje stały w dużym stopniu w związku z przejęciem od magistratu przez urzędy skarbowe czynności egzekucyjnych. Jak nam wyjaśniają—nie było możliwe zredukowanie wszystkich tych urzędników, którzy spełniali te czynności, gdyż 80 procent wśród nich nabyło prawa emerytalne, i przeniesienie ich na emeryturę nie było—ze względu na szczupłość miejskiego funduszu emerytalnego—w obecnej chwili możliwe.

Konferencja w inspektoracie pracy przesunięta na dziś

z przyczyn natury technicznej

Konflikt w przemyśle włókienniczym winien być wreszcie zlikwidowany

Zwołana na wczoraj na godz. 8 wiecz. w okręgowym inspektoracie pracy konferencja w sprawie likwidacji strajku włókienniczego miała charakter jednostronny. Nie stawiła się delegacja przemysłowców, przyczem kancelarja Zw. Przemysłowców nadesłała uprzednio do okręgowego inspektora pracy, p. inż. Butwiłowicza, pismo, w którem wyjaśnia się, że niektórzy członkowie: zarządu związku i jego prezydjum, oraz delegacji, upoważnionej przez walne zebranie sekcji włókienniczej do prowadzenia rokowań, a nie dającej się zastąpić bez plenarnego zebrania sekcji włókienniczej, — są nieobecni w Białymstoku, i wobec tego, że powrót ich oczekiwany jest nie wcześniej, jak w nocy z wtorku na środę—prosi się o przełożenie z przyczyn natury technicznej konferencji na środę, dnia 14 czerwca na godziny ranne. Jednocześnie kancelarja Zw. Przemysłowców zwróciła się do inspektora pracy z prośbą o powiadomienie delegacji obu związków robotniczych o technicznej niemożliwości stawienia się w dn. 13 bm. przedstawicieli przemysłowców.

Przybyłym na wczorajszą konferencję delegatom strajkujących p. insp. Butwiłowicz podał do wiadomości treść tego pisma, przesuwając termin wspólnej konferencji, na środę, dn. 14 bm., na godz. 12 w poł. Następnie odbył p. insp. Butwiłowicz z przedstawicielami włókniarzami naradę, która trwała zgórą dwie godziny i miała na celu przygotowanie gruntu dla dzisiejszej obustronnej konferencji.

W związku z dzisiejszemi pertraktacjami warto jeszcze raz podkreślić, że pełna możliwość zlikwidowania strajku istnieje. Jednakże trzeba chcieć ją wykorzystać, trzeba, aby obie strony wypowiedziały się szczerze za porozumieniem.

Pod kołami samochodu

Prowadząc karetkę pogotowia magistrackiego na ul. Kilińskiego, szofer Tapicer Boruch (Polna 2) przejechał Anielę Tałanieńską, lat 74, zam. w przytułku dla starców w Supraślu, którą odwieziono do szpitala Żydowskiego.

Ofiara kąpieli

Podczas kąpieli w rzece Supraśl, w odległości 200 mtr. od mostu kolejowego, utonął 17-letni Żukowski Henryk, zam. w Białymstoku przy ul. Sadowej 16. Zwłoki wydobyto i wydano rodzinie.

Przyjęcia u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. Wojewoda przyjął na audjencji: inspektora armji z Wilna — generała dywizji p. Dąb-Biernackiego, p. inż. Niedzielskiego Tadeusza — nacz. Wydziału Min. Spraw Wewnętrznych, p. dr. Rancmana z Augustowa.

Program M. U. P.

Program rozgłośni M.U.P. na dzień 14 b. m. godz. 19—19.45 koncert, 19.45—20 kronika miejscowa P. A. T. i sygnał czasu, 20—20.30 koncert, 20.30—20.40 „Jakie ustawy wprowadza nowa ustawa o ubezpieczeniach", 20.40 21 koncert, 21—21.05 kącik Legjonu Młodych, 21.05—21.20 koncert, 21.20—21.30 odczyt opieki społecznej „Przystań", 21.30 — 21.50 koncert, 21.50 — 21.55 Przed „Świętem Morza", 21.55—22.05 koncert.

Zniesienie urzędu ziemsk. w Augustowie

Z dniem 1-go lipca znosi się istniejący na obszarze okręgowego urzędu ziemskiego w Białymstoku powiatowy urząd ziemski w Augustowie; powiat ten włącza się do właściwości terytorjalnej pow. urzędu ziemskiego w Suwałkach.

Nowe szkoły powsz. w pow. białostockim

W inspektoracie szkolnym odbyło się pod przewodnictwem ks. dziekana Chodyki posiedzenie powiatowej rady szkolnej. Rozpatrzono m. in. plan sieci szkolnej w gminach Trzciannem i Czarnej Wsi. Pozatem uchwalono uruchomić od nowego roku szkolnego nowe szkoły w Czerniakowie gm. Gródek i Rybnikach gm. Czarna Wieś pow. białostockiego.

Listy dochodzić będą szybciej

W związku z przeniesieniem sortowni listowej z głównego urzędu pocztowego do urzędu pocztowego Białystok 2, (centralny dworzec kolejowy) z dniem 15-go b.m. korespondencja, wyjmowana ze skrzynek listowych, będzie bezpośrednio przewożona do urzędu pocztowego Białystok 2, skąd najbliższemi połączeniami kolejowemi będzie kierowana do miejsca przeznaczenia.

Wprowadzona inowacja przyczyni się znacznie do przyśpieszenia transportu nadawanych przesyłek.

Sprawa o ekscesy antyżydowskie w Grajewie

Łomżyński sąd okręgowy rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Grajewie sprawę: Marjana Grygo, Stanisława Bzury, Franciszka Wojtowicza, Józefa Kuźmińskiego, Antoniego Sliwińskiego, Jana Niczewskiego i Stan. Gardońskiego, b. członków O.W.P., oskarżonych o udział w ekscesach w dniu 19 i 20 marca b. r. w Grajewie. Podczas defilady w dniu 19 marca rzucili się oni wraz z innymi na chorążego, biorącego udział w tej defiladzie, złożonego z 18 ludzi, oddziału żydowskiego przysposobienia wojskowego p. n. Trumpeldor, zniszczyli sztandar i członków oddziału zaczęli bić. Ci rozbiegli się, rzucając karabiny, które pozbierali funkcjonarjusze P. P. Ekscesy wyraziły się następnie wybiciem szyb w wielu domach żydowskich.

Sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: Grygo i Bzura każdy na 6 miesięcy więzienia, Wojtowicz i Kurmiński — każdy na sześć miesięcy aresztu, zaliczając im na poczet kary areszt prewencyjny. Pozostałych trzech uniewinniono.

Grad wielkości gołębiego jaja

Nad powiatem łomżyńskim przeciągnęła onegdaj burza z piorunami. Na terenie wsi Modzele-Gać-Sokola Łąka spadł grad wielkości gołębiego jaja i zniszczył doszczętnie zboże na terenie wsi: Modzele-Stare, Modzele-Wypychy i Modzele-Skudosze. Równocześnie wezbrane wody zniosły most koło wsi Wygoda na szosie Łomża—Zambrów oraz podmyły tory kolejowe: na linji Łapy—Sniadowo w pobliżu stacji Czerwony Bór.

Jarmark w dniu św. Jana

Corocznie w dniu św. Jana (24 czerwca) odbywa się w Białymstoku jarmark, który ma już swoją ustaloną tradycję i ściąga mnóstwo rolników i rzemieślników z bliższych i dalszych okolic. Ze względu na to, że dzień 24 czerwca przypada w roku bież. w sobotę, niektóre organizacje kupieckie zamierzają poczynić starania, aby jarmark został przesunięty na poniedziałek, dn. 26 b.m., i aby magistrat m. Białegostoku powiadomił o tem urzędy gminne.

Z komitetu rozbudowy

Sekcja techniczna komitetu rozbudowy miasta przystąpiła do pracy. Obecnie przeprowadza się na miejscu oględziny objektów, na które mają być udzielone kredyty. Po rozpatrzeniu całego materjału sekcja przedłoży na posiedzenie plenarne odnośne wnioski.

—xx—

Kto zgubił?

Główny komisarjat P. P. m. Białegostoku (Warszawska 3) poszukuje prawych właścicieli: zegarka męskiego, niklowego, znalezionego w lokalu P.U.P.P. w Białymstoku, oraz portmonetki z zawartością około 13 zł. znalezionej w pierwszych dniach m-ca czerwca br. przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku.

Samobójstwo

Przebywająca tymczasowo w mieszkaniu Markowskiego Władysława (Jurowiecka 10) Sepałowska Marta z Choroszczy wypiła w celu samobójczym esencji octowej. Sepałowską przewieziono do szpitala żydowskiego, gdzie zmarła. Przyczyna samobójstwa narazie nieustalona.

Za nieprawne używanie tytułu inżyniera

W swoim czasie władze wdrożyły dochodzenie karne przeciwko absolwentowi politechniki lwowskiej, prezesowi zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Białymstoku, b. kierownikowi referatu budowlanego Okręgowego Urzędu Ziemskiego, 43-letniemu Marjanowi Oktawcowi, o nieprawne używanie tytułu inżyniera, z którego korzystał nawet przy podpisywaniu dokumentów urzędowych. Oktawiec, który po opuszczeniu Białegostoku udał się do m. Zduny w pow. Starogardzkim woj. pomorskiego, stanął przed sądem starościńskim. Twierdził, że sam nie używał tytułu inżyniera, lecz tytułowało go tak otoczenie. Skazany został na 1 miesiąc aresztu.

Śmierć pod zwałami ziemi

Mieszkaniec wsi Piotrowa Dąbrowa gm. Huta pow. suwalskiego 51-letni Jan Wiszniewski kopał torf na łące wsi Linówek gm. Sejny. Kiedy wraz ze swym synem 21-letnim Franciszkiem znajdował się w rowie głębokości 3-ch metrów, obsunęła się ściana. Syn zdołał w porę wyskoczyć, ojciec natomiast został przywalony ziemią. Wydobyto go po upływie dwu godzin martwego.

Zabójstwo i samobójstwo

Wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił życia swą narzeczoną, mieszkankę Sejn, 22-letnią Stefanję Jagłowską, strzelec stacjonującego w Sejnach 24 baonu KOP, Stanisław Kunicki, który następnie popełnił samobójstwo.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Szkoła średnia ogólnokształcąca w nowymustroju szkolnym

III.

Zasady są jasne. Kilka słów tylko o fazach rozwojowych. Okres od 7 do 12—13 lat to okres dziecięctwa, wczesnego i późnego. Młodzież wymaga jednakowego traktowania, powinna kształcić się w jednej szkole, pochodzenie z takiego czy innego środowiska nie powinno ze względu na interesy demokratycznego państwa odgrywać roli.

Od lat 12—13 do 16—17 okres polswitania (dojrzewania). Jest to okres „burzy i naporu", wewnętrznych zmagań. Młodzież musi mieć specjalną opiekę, specjalny materjał programowy, muszą być stosowane specjalne metody przy nauczaniu i wychowaniu.

Około 16—17 roku życia zaczyna się okres młodzieńczy. Następuje pewna równowaga, zdolności i zainteresowania się krystalizują, młodzieniec może już wybierać drogę dalszego kształcenia się.

Stąd struktura szkoły średniej ogólnokształcącej w nowym ustroju szkolnym, obejmująca dwa okresy rozwojowe, pokwitania i młodzieńczy. Nauka trwa 6 lat, cztery w gimnazjum właściwem i dwa lata w opartem o nie liceum. Do gimnazjum przychodzi młodzież, która skończyła 12 rok życia, ze szkoły powszechnej drugiego stopnia organizacyjnego, czyli po sześciu latach nauki, bez egzaminu. Do liceum od 16 lat z gimnazjum po złożeniu egzaminu.

Ustroju tego nie można porównywać z ustrojem dotychczasowym i mówić: co się właściwie zmieniło? Skasowano I—II klasę, i pozostało tak, jak było. Otóż nie. „Czteroletnie gimnazjum to nie to samo, co dotychczasowe klasy III, IV, V, VI, tylko inaczej nazwane, a dwuletnie liceum, to nie nowy szyld tylko na dotychczasowej klasie VII i VIII". Nastąpiła istotna zmiana: nowa forma będzie miała nową treść. Ci, którzy temi zagadnieniami powinni się interesować, więc rodzice, już od przyszłego roku szkolnego, od kiedy wprowadza się klasę pierwszą według nowego ustroju, zobaczą, że różnice będą istotne i że będzie przy zmienionym programie zupełnie nowe podejście do jego realizowania. I muszą tem się interesować, muszą współpracować z dyrekcjami szkół, inaczej cała reforma, pomyślana jako konieczność państwowa, mogłaby chybić celu.

Nowe gimnazjum jest programowo jednolite, to znaczy: niema już różnych typów (wydziałów), tylko jeden humanistyczny z łaciną. W wyjątkowych wypadkach może być za zezwoleniem Ministerstwa W.R. i O.P. i bez łaciny, ale w Kuratorjum Brzeskiem takiego typu nie przewiduje się. Dopiero liceum będzie miało kilka wydziałów: humanistyczny, klasyczny, matematyczno - przyrodniczy, geograficzno-przyrodniczy, których podstawę dydaktyczną stanowią odpowiednio dobrane grupy przedmiotów. Jeśli uczeń do liceum nie będzie się nadawał, będzie mógł opuścić szkołę z pewnym całokształtem wykształcenia, umożliwiającym mu bądź dalsze studja w dziedzinie odpowiadającej jego uzdolnieniom, bądź też zajęcie pewnych stanowisk (po skończeniu gimnazjum otrzyma t. zw. małą maturę.)

(Dokończenie w piątek)

—x—

Teatr Objazdowy Samorz. Woj. Białostockiego pod dyrekcją Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego

Teatr „Palace"

Czwartek, dn. 15-go czerwca r. b. o godz. 8 m. 30 wiecz.

Pieniądze leżą na ulicy

komedja w 3-ch aktach Rudolfa Bernauera i Rudolfa Oesterreichera

Reżyser: Kazimierz Opaliński

Ceny od 40 gr. do 2 zł. 60 gr.

Dr. LEA BOMASZOWA (akuszerja i chor. kobiece) ul. Marszałka Piłsudskiego 31. (Lipowa) tel. 6-46. Przyjmuje: 9—1 i 4—8 wiecz.

Małżeństwo bezdzietne poszukuje w śródmieściu dwu pokojów umeblowanych z używalnością kuchni. Telefon 921 od godz. 8—15-ej.

Podczas nieobecności męża, gdy żona rozbiera się do snu, wynajęty ad hoc mężczyzna zakrada się do sypialni, nawpół rozebrany, wszczyna alarm wykrzykując:

20 dolarów

to za wielka cena. Zbiegają się sąsiedzi, przywołują policję.

Kobieta wędruje do więzienia, za uprawianie nierządu.

Oto są wyroki NOCNYCH SĄDÓW

DZIŚ PREMJERA APOLLO Początki: 6.30, 8.20, 10.10

Twórca niezapomnianych FILMÓW VAN-DYKE „POGANIN, BIAŁE CIENIE, TRADER HORN" stworzył swój największy przebój p. t.

NOCNE SĄDY

Philips Holmes w rolach głównych Anita Page

Walter HUSTON CHŁODNA idealnie wentylowana WIDOWNIA LEWIS STONE

PONADTO 50 MINUT spazmatycznego śmiechu

Ulubieńcy publiczności

FLIP i FLAP

w arcywesołej komedji p. t.

PUŁKOWNIK i JEGO SŁUGA

SUDORYN „AP-HOWALSKI" W PROSZKU USUWA POT i NIEMIŁY WON JEGO

Dr. A. ADAMOWICZ Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemoc) Przyjmuje w gabinecie Dr. A. GURWICZA BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40, od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Dr. M. Kanel Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. Kobiety od godz. 4—5 p.p. ul. „Sienkiewicza 27 (parter) tel. 5-95.

Początek o godz. 6 MODERN Ceny od 54 gr.

WYJĄTKOWO INTERESUJĄCA PREMJERA

Pełen pikanterji dźwiękowy film „PARAMOUNTU"

LICYTACJA MIŁOŚCI

Pełen uśmiechów i sentymentu film z życia powojennego Wiednia

Młoda, czarująca gwiazda partnerka CHAPLINA

SARI MARITZA

Najpopularniejszy gwiazdor Ameryki Bohater film.: „BLOND VENUS" i „ZŁOTE SIDŁA"

HERBERT MARSHALL

w rolach głównych.

CUDOWNE MELODJE i PIOSENKI

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.